Apokalipsa Janowa cz.1

Uwagi wstępne do Księgi
Wśród biblistów istnieją pewne rozbieżności, co do czasu powstania Apokalipsy. Zasadniczo pod uwagę brane są dwa okresy:
Lata 64-67 po Chrystusie, tj. okres pierwszych prześladowań chrześcijan za cesarza Nerona.
Lata 90., gdyż według tradycji – Jan został zesłany na wyspę Patmos przez cesarza Domicjana w r. 95 po Chrystusie.

"Wiemy z tradycji, że pod koniec panowania Domicjana Jan Ewangelista został zesłany na banicję na małą wyspę Patmos, i że (przypuszczać należy) po śmierci cesarza, która nastąpiła w r. 96, Jan powrócił do Efezu. /.../ Przypuszczać więc należy, że Apokalipsa powstała około roku 95 lub 96, i że została napisana jeszcze na wyspie Patmos." (Komentarz w NT przekładu ks. Kowalskiego).

"Objawienie czyli Apokalipsę napisał św. Jan według własnego świadectwa (Obj 1,9) na Patmos, niewielkiej wyspie morza Egejskiego, leżącej około 50 km od brzegów Azji Mniejszej, prawie naprzeciw Miletu /.../ datę powstania Apokalipsy trzeba przyjąć na lata panowania Domicjana, tj. 81-96 po Chr." (Komentarz w NT wg przekładu ks. J. Wujka).
Zgodnie ze słowami Apostoła objawienie przyszłości Jan otrzymał w *"Dniu Pańskim"* (1,10). Zdaniem niektórych komentatorów *"Dzień Pański"* – określenie zaczerpnięte z ksiąg starotestamentowych (Czytaj: Iz.2,12; Ezech 30,3; Joel 2,1.11.31; Amos 5,18) – to czas szczególnego działania Bożego; Jan byłby zatem przeniesiony w widzeniu do *"Dnia Pańskiego"* – do czasu, kiedy Bóg przystąpi do ostatecznego działania względem Ziemi i jej mieszkańców, to jest do czasu, o którym pisał ap. Paweł:

"... dzień Pański przyjdzie tak, jak złodziej w nocy. Kiedy bowiem będą mówić: Pokój i bezpieczeństwo – tak niespodziewanie przyjdzie na nich zagłada, jak bóle na brzemienną i nie ujdą." (1 Tes 5,2.3 BT), i ap. Piotr: *"Jak złodziej zaś przyjdzie dzień Pański, w którym niebo ze świstem przeminie, gwiazdy się w ogniu rozsypią, a ziemia i dzieła na niej zostaną znalezione."* (2 Ptr 3,10 BT).

Inni komentatorzy uważają, że *"dzień Pański"*, to niedziela (por. przypis do Obj. 1,10 w BT wydanie drugie: *"Tj. w niedzielę"*; a także: *"I oto w dniu Pańskim, w niedzielę, którą chrześcijanie święcą zamiast sabatu, jako dzień zmartwychwstania Chrystusa* (Mr 16,2; por. 1 Kor 16,2; DzAp 20,7), *zdarzyło się..."* – Eduard Lohse, *"Objawienie św. Jana"*, wydawnictwo *"Zwiastun"* – 1985 r., str. 27).

Sugestie E. Lohse są jednak bez pokrycia. Powołane teksty (Mr 16,2; 1 Kor 16,2 i DzAp 20,7), wbrew sugestiom autora, bynajmniej nie potwierdzają, że pierwsi chrześcijanie święcili niedzielę na pamiątkę zmartwychwstania Jezusa – wbrew obiegowym opiniom Zbawiciel wcale nie zmartwychwstał w pierwszym dniu tygodnia – Pismo świadczy natomiast, że w pierwszym dniu tygodnia nie znaleziono Go już w grobie (por. Mr 16,2).
Biblia nie pozostawia wątpliwości, że Dniem Pańskim – dniem stanowiącym przede wszystkim własność Jahwe i poświęconym Jego szczególnej czci – jest siódmy dzień tygodnia, Szabat!

"A gdy Bóg ukończył w dniu szóstym Swe dzieło, nad którym pracował, odpoczął dnia siódmego po całym Swym trudzie, jaki podjął. Wtedy pobłogosławił ów siódmy dzień i uczynił go świętym, w tym bowiem dniu odpoczął po całej Swej pracy, którą wykonał stwarzając" (1 Mjż 2,1-3); "Przez sześć dni praca będzie wykonywana, ale siódmego dnia jest uroczysty szabat, jest zwołanie święte, nie będziecie wykonywać [w tym dniu] żadnej pracy – to jest szabat dla Jahwe we wszystkich waszych

siedzibach." (3 Mjż 23,3);

"Jeśli powstrzymasz twe nogi od przekraczania szabatu, żeby w dzień święty spraw swych nie załatwiać, jeśli nazwiesz szabat rozkoszą a dzień święty Jahwe – czcigodnym, jeśli go uszanujesz..." (Iz 58,13); "

Zatem Syn Człowieczy jest Panem szabatu." (Mr 2,28).

Warto (i koniecznie trzeba!) w tym miejscu dodać, że poglądy utożsamiające *"Dzień Pański"* z pierwszym dniem tygodnia, niedzielą, pojawiły się dopiero w II wieku po Chrystusie, zaś wybitne poparcie zyskały w słynnym edykcie Konstantyna Wielkiego *"Dies Solis" ("Dzień Słońca")* wydanym w roku 321 po Chr., w którym ten pogański władca nakazuje wszystkim obywatelom Imperium Romanum święcenie pierwszego dnia tygodnia, dnia poświęconego czci Słońca, pod groźbą kary (por. Ks. Dr. Fr. Spirago, Katolicki katechizm powszechny, część II, *"Nauka obyczajów"*, str. 135)!

Jan Apostoł, który głosił potrzebę i konieczność posłuszeństwa woli Bożej objawionej w przykazaniach (por. 1 Jana 2,4-7; 5,2.3), otrzymał objawienie spraw przyszłych w Dniu Pana, w dniu Szabatu (Obj 1,10)! Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie, czy całość księgi, wszystkie występujące w niej wizje i całe przekazane poselstwo, miały miejsce w dniu Szabatu. Jednak nie ma wątpliwości, że inauguracja nastąpiła właśnie w tym dniu – dniu świętym, poświęconym czci Jahwe już od stworzenia świata.

Autor, pośrednicy i adresaci poselstwa

Jedyny Prawdziwy Bóg, Ojciec Pana Jezusa Chrystusa jest Autorem poselstwa, które zostało objawione Janowi. To On bowiem *"w mocy Swej ustanowił"* i do Swej wyłącznej wiadomości zachował *"czasy i chwile"* (DzAp 1,7) – m.in. dotyczy to dnia i godziny powtórnego przyjścia Pana Jezusa Chrystusa (por. Mr 13,32).
Objawienie zdarzeń przyszłych *("aby ukazać sługom swoim to, co się ma stać wkrótce..."* – historii Kościoła na tle dziejów świata – Ojciec dał Synowi (Obj 1,1). Zachodzi tutaj ta sama prawidłowość i kolejność zesłania Bożego daru, jak to ukazane zostało w wydarzeniu Pięćdziesiątnicy, kiedy to Jezus *"... wywyższony prawicą Bożą i otrzymawszy od Ojca obietnicę Ducha Świętego, sprawił to, co wy teraz widzicie i słyszycie."* (DzAp 2,32.33)!
Otrzymane od Ojca objawienie przyszłości Jezus powierzył *"swemu aniołowi"* i za jego pośrednictwem objawia *"słudze swemu Janowi"* (Obj 1,1).
Z kolei ap. Jan, pośrednicząc w przekazaniu poselstwa, *"dał świadectwo Słowu Bożemu i zwiastowaniu Jezusa Chrystusa"*, opisując *"wszystko, co w widzeniu oglądał."* (Obj 1,2).
Tak oto poselstwo Boże dotarło do Kościoła, m.in. dotarło do nas, żyjących u schyłku wieków. Boże błogosławieństwo ogarnia tych wszystkich, którzy *"czytają, słuchają słów proroctwa, i zachowują to, co w nim jest napisane; bo czas jest bliski."* (Obj 1,3). W oświadczeniu tym i obietnicy brzmi ten sam ton, który Jezus Chrystus zamknął w Mt 7,24-27.

"Każdy więc, kto słucha tych słów Moich i wykonuje je, będzie przyrównany do męża mądrego, który zbudował dom swój na opoce.
I spadł deszcz ulewny, i wezbrały rzeki, i powiały wiatry, i uderzyły na ów dom, ale on nie runął, gdyż był zbudowany na opoce.
A każdy, kto słucha tych słów Moich, lecz nie wykonuje ich, przyrównany będzie do męża głupiego, który zbudował swój dom na piasku.
I spadł ulewny deszcz, i wezbrały rzeki, i powiały wiatry, i uderzyły na ów dom, i runął, a upadek jego był wielki."

Pozdrowienia
Zwyczajem przyjętym w sztuce epistolarnej Jan przekazuje pozdrowienia *"siedmiu zborom, które są w Azji"*. Zastosowane w tekście słowo greckie ecclesia, odpowiada starotestamentowemu pojęciu ludu Bożego, Izraela, który kiedyś powołał Bóg. Tak więc zbory chrześcijańskie, wyznające Jezusa Chrystusa, są ludem Bożym czasów ostatecznych. Znamienne, że ecclesia oznacza zarówno pojedynczy zbór, jak i cały lud Boży.
Liczba siedmiu zborów – liczba wielokrotnie występująca w ogóle w Piśmie Świętym jak i w księdze Objawienia – była stosowana dla określenia świętej pełni. Tym samym zwracając się do "siedmiu zborów" azjatyckich (Efez, Smyrna, Pergamon, Tjatyra, Sardes, Filadelfia, Laodycea). Jan zwraca się nie tylko do chrześcijan tych zborów, lecz przemawia do całego Kościoła Chrystusowego. W owym wszak czasie istniało wiele innych zborów, zarówno w Azji (por. zbory w Jerozolimie czy w Galacji), jak i w Europie (Rzym, Korynt, Filippi, i dalsze).
Pozdrowienia rozpoczynają się od życzenia Łaski Bożej i Pokoju – tych szczególnych darów Bożych w każdym czasie, które jednak w czasach ostatecznych nabrały szczególnego, pełnego treści znaczenia.

Jan pisze: *"... łaska wam i pokój od tego, który jest i który był, i który ma przyjść..."* (1,4).
Jest to pozdrowienie od Wszechmogącego Boga Ojca. To w tym Imieniu *"Jestem, Który Jestem"* (2 Mjż 3,14) objawił się On Izraelowi. W ten sposób została podkreślona nie tylko samoistność i odwieczność Boga, lecz także Jego działanie, łącznie z obietnicą, że On sam w końcu czasów przyjdzie do Swego ludu.
"... i od siedmiu duchów, które są przed Jego tronem." – kontynuuje Jan.
Zazwyczaj w Piśmie Świętym czytamy o jednym Duchu – Duchu Bożym, Duchu Świętym. Tutaj jednak pojawia się *"siedem duchów Bożych, które są przed Jego tronem"*. Występują one jeszcze w Objawieniu trzykrotnie (3,1; 4,5; 5.6). Jest to najprawdopodobniej nawiązanie do proroctwa Izajasza (11,2), gdzie wymienione zostało siedem rodzajów darów Ducha.

W tym kontekście, jak pisze W. Barclay, *"Jeżeli myślimy o siedmiorakim darze Ducha, to nie trudno jest myśleć o Duchu jako o siedmiu Duchach, z których każdy daje ludziom wielki dar"*.
Powyższe zrozumienie zdaje się być potwierdzone wspomnianymi tekstami księgi Objawienia, a szczególnie 3,1 i 5,6 – tam, gdzie napisano, że *"siedem duchów Bożych"* posiada Pan Kościoła, *"Baranek"*, oraz, że owe *"siedem duchów Bożych zesłanych [jest] na całą ziemię"* (por. DzAp 2,1-21).

Tekst ten, jak sugerują niektórzy bibliści, może mieć związek z przekonaniem Żydów, którzy mówili o Siedmiu Aniołach, których księga Enocha nazywa *"Siedmioma Białymi"* (Enocha 90,21). Żydzi wierzyli, że są to archaniołowie, którzy *"stale są gotowi wejść przed majestat Pański"* (Tobiasza 12,15). Uważali ich za najznakomitszych i najbliższych sług Boga. Wymieniali nawet ich imiona: Uriel, Rafael, Raguel, Michał, Gabriel, Sajkwael i Jeremiel.
Jakkolwiek kuszące byłoby to wyjaśnienie, nie wydaje się być prawdziwe, gdyż – niezależnie od swojej wielkości – aniołowie są jedynie istotami stworzonymi.

"I od Jezusa Chrystusa, który jest świadkiem wiernym, pierworodnym z umarłych i władcą nad królami ziemskimi..." (1,5).

Jezus jest Świadkiem Wiernym i Prawdziwym; On nie tylko wydał świadectwo prawdzie (por. Jan 18,37), lecz wytrwał w niej do końca, pieczętując ją Swą krwią. W odniesieniu do Jezusa Chrystusa Jan zapisuje trzy podstawowe i kolejno po sobie następujące elementy chrześcijańskiego wyznania: umarł, zmartwychwstał i został wywyższony.
Jest On gwarancją zmartwychwstania wszystkich dzieci Bożych, co nastąpi w dniu Jego powtórnego przyjścia: *"... jako pierwszy Chrystus, potem ci, którzy są Chrystusowi, w czasie Jego*

przyjścia." (1 Kor 15,23).

W pozdrowieniu zawarto także słowa otuchy i zachęcenia, co było niezwykle potrzebne w owym czasie (prześladowania Domicjana) i w każdym czasie ucisku ludu Bożego. Jan pisze, że Jezus Chrystus jest *"władcą nad królami ziemskimi"*, oraz że *"miłuje nas"*, czego najdobitniejszym dowodem jest fakt, że *"wyzwolił nas z grzechów naszych przez krew Swoją"*!

Jan Bujok ("Głos Kaznodziejski" 2/94)

Apokalipsa Janowa cz.2

„I uczynił nas rodem królewskim"!
Miłość Jezusa Chrystusa wyraziła się nie tylko w Ofierze, jaką w przeszłości złożył dla naszego zbawienia. Tekst Obj 1,5 używa czasu teraźniejszego, co oznacza, że Chrystus – podobnie jak Bóg Ojciec – wciąż nas miłuje; dzisiaj i każdego kolejnego dnia!
Dzięki Niemu zostaliśmy bardzo wywyższeni: *„... uczynił nas rodem królewskim, kapłanami Boga i Ojca swego, Jemu niech będzie chwała i moc na wieki wieków. Amen."* (Obj 1,6).

Kiedyś, do Izraelitów zgromadzonych pod masywem Synaju: Jahwe powiedział: *„A teraz, jeżeli pilnie słuchać będziecie głosu Mojego i przestrzegać Mojego przymierza, będziecie szczególną Moją własnością spośród wszystkich ludów, bo Moja jest cała ziemia. A wy będziecie Mi królestwem kapłańskim i narodem świętym..."* (2 Mjż 19,5.6).

Żydzi jako całość zawiedli Boga; w każdym czasie tylko wierna Bogu *„Reszta"* spełniała Jego oczekiwania. **Dopiero Jezus Chrystus, który zabrał nasze grzechy i zgładził je na Golgocie, pojednał nas z Ojcem, a poprzez akt nowonarodzeni uczynił nas dziećmi Bożymi, członkami Bożej Rodziny. Jesteśmy dziećmi Króla, królewskim rodem, a równocześnie kapłanami.**

Jest to kapłaństwo według porządku Melchisedeka. Tutaj Najwyższym Kapłanem jest Jezus Chrystus (por. Hbr 5,1-6; 7,11-17). Jego kapłańska posługa ma dwa zakresy:
1. **Złożenie Ofiary** (Hbr 5,1; 9,14) – to wykonał raz jeden na Golgocie i odtąd nie ma już potrzeby składania jakiejkolwiek ofiary (por. Hbr 10,11-18);
2. **Wspieranie wierzących w walce** (Hbr 5,2; 2,17.18; 4,14-16). Ta posługa trwa w całym okresie Łaski.

O naszej posłudze ap. Piotr napisał: *„Ale wy jesteście rodem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym, obyście rozgłaszali cnoty Tego, Który was powołał z ciemności do cudownej Swojej światłości."* (1 Ptr 2,9 NP.).

Wtóruje mu ap. Paweł: *„Tak więc kto jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem; stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe. A wszystko to jest z Boga, który nas pojednał z Sobą przez Chrystusa i poruczył nam służbę pojednania. /.../ Dlatego w miejsce Chrystusa poselstwo sprawujemy, jak gdyby przez nas Bóg upominał: w miejsce Chrystusa prosimy: pojednajcie się z Bogiem.* (2 Kor 5,17-20 BP).

Zwierzona nam służba to wielki przywilej, ale zarazem wielka odpowiedzialność. Jest to zadanie, które ma skutek wieczny i obfituje w chwałę, która nigdy się nie skończy (por. 2 Kor 3,7-11). Świadomość tego jest motywacją oddanej służby: *„A tak, bracia moi mili, bądźcie stali, niewzruszeni, zawsze pełni zapału do pracy dla Pana, wiedząc, że trud wasz nie jest daremny w Panu."* (1 Kor 15,58 NP).

„Oto przychodzi wśród obłoków”!
Chociaż Wiek Ewangelii trwa już prawie dwa tysiące lat, my, żyjący u schyłku dwudziestego wieku mamy świadomość, że zbliżamy się szybkimi krokami do zakończenia historii tego świata.
Jan, będący więźniem na wyspie Patmos w szczególny sposób umiłował przyszły Dzień Pana – Dzień Chwały. Myśl, którą podaje w w. 7 jest ściśle związana ze starotestamentowym proroctwem Daniela rozdział 7.

Czytamy tam: *„I widziałem w widzeniach nocnych: Oto na obłokach niebieskich przyszedł Ktoś, podobny do Syna Człowieczego; doszedł do Sędziwego i stawiono go przed Nim. I dano Mu władzę i chwałę i królestwo, aby Mu służyły wszystkie ludy, narody i języki. Jego władza – władzą wieczną, niezmienną, Jego królestwo – niezniszczalne.”* (w. 13.14 NP.). Dla wiernych przyjście Jezusa Chrystusa jest końcem wszelkiego trudu i przykrości – odtąd zapanuje już na zawsze pełna radość. Dlatego Jan, więzień – z radością oczekuje na swego Pana: *„Oto przychodzi wśród obłoków i ujrzy Go wszelkie oko!...”*

Ale Jan sięga też myślą do dnia gniewu Bożego i kary, dnia w którym przed sądową stolicą Chrystusową będą musieli stanąć wszyscy ludzie (2 Kor 5,10.11), także ci, którzy woleli by się tam nigdy nie znaleźć: *„... ujrzy Go wszelkie oko, a także ci, którzy Go przebili, i będą biadać nad Nim wszystkie plemiona ziemi. Tak jest! Amen.”*.

I znów jest w tych słowach wyraźne odniesienie do proroctwa, tym razem Zachariaszowego: *„Lecz na dom Dawida i na mieszkańców Jeruzalemu wyleję ducha łaski i błagania. Wtedy spojrzą na Mnie, na Tego, Którego przebodli, i będą Go opłakiwać, jak opłakuje się jedynaka, i będą gorzko biadać nad Nim, jak gorzko biadają nad pierworodnym.”* (12,10).

Niektórzy z tych, *„którzy Go przebodli”* – chodzi tu zarówno o Rzymian, jak i Żydów, którzy mieli swój udział w skazaniu i ukrzyżowaniu Pana – nawrócili się (por. Jan 19,37; DzAp 2,36-39). Ci znajdą się w szeregach zbawionych. Ale pozostali (czyt. DzAp 7,51.58) doświadczą strachu sądu i kary.

W Obj 1,7 ap Jan nie zajmuje się tą kwestią szczegółowo. Nie dokonuje chronologicznego przeglądu mających się rozegrać finalnych wydarzeń – nie mówi np. nic o zmartwychwstaniu pierwszym (sprawiedliwych – por. 1 Kor 15,23) i drugim (niesprawiedliwych – por. Obj 20,5), podobnie jak nie włącza sprawy Millenium. Wskazuje tylko na ogólny podział, jaki dokona się wśród ludzi; mówi o tych, którzy doznają radości i nagrody, i o tych, którzy ze wstydem i w przerażeniu będą patrzeć na Tego, którego przebodli. Niezależnie od tego, czy uczynili to dosłownie, czy też sprzeciwili się Panu i Królowi odrzucając czy wyśmiewając Jego poselstwo!

„Zapisz, i wyślij!”
Jan pisze, że *„popadł w zachwycenie”* (w. 10). Wyrażenie to – jak trafnie zauważa W. Barclay – mówi o uniesieniu w ekstazie poza przestrzeń i czas do świata wieczności. O podobnej lub identycznej sytuacji czytamy u Ezechiela: *„Duch podniósł mnie i słyszałem za sobą potężny łoskot.”*. Z kolei Jan słyszy za sobą głos podobny do głosu trąby. Trąba zaś zawsze kojarzy się z poleceniem. Jest ponagleniem i wezwaniem. Przebywając fizycznie na Patmos, zarazem jednak apostoł znalazł się w zachwyceniu, wniesiony ponad czas i przestrzeń.

Wszelkie od Boga pochodzące słowa, mają być przekazane ludziom, których dotyczą. Niezwykle rzadko się zdarza, by prorok otrzymał takie polecenie jak np. Daniel: *„Ale ty, Danielu, zamknij te słowa i zapieczętuj księgę aż do czasu ostatecznego! Wielu będzie badać i wzrośnie poznanie.”* (Dan 12,4 NP.). Po raz pierwszy w tekście pojawiają się nazwy Zborów /w miastach/, do których w

pierwszym rzędzie jest skierowane poselstwo. Są to zbory Małej Azji (ściślej zachodniej jej części – obszar dzisiejszej Turcji).

Na uwagę zasługuje ich uszeregowanie, które odpowiada starożytnej rzymskiej drodze, traktowi handlowemu, który prowadził od stolicy prowincji – Efezu – do ostatniego z miast, Laodycei. Być może, że ap. Jan, który żył i działał w Efezie, wielokrotnie przemierzał tę drogę i odwiedzał wymienione w wizji zbory. Teraz miał im do przekazania poselstwo Wiernego Świadka.

Jan Bujok („Głos Kaznodziejski" 3/94)

Apokalipsa Janowa cz.3

Postać Syna Człowieczego
Ap. Jan usłyszał w pewnej chwili głos, lecz nie dobiegał on z nieba; rozległ się za nim. Gdy się odwrócił, ujrzał *„siedem złotych świeczników"* (Obj 1,12).
Niektórzy uważają, że Jan ujrzał siedem jednoramiennych świeczników, ale trudno byłoby to wyczytać z Biblii. W Namiocie Zgromadzenia, który Mojżesz zbudował na puszczy, znajdował się jeden świecznik siedmioramienny (2 Mjż 25,31.32). Z kolei w Świątyni Salomona znajdowało się dziesięć świeczników siedmioramiennych (por. 2 Krn 4,7). Natomiast Janowi ukazano *„siedem świeczników złotych"*.

W Starym Przymierzu świeczniki obsługiwał zawsze najwyższy kapłan (2 Mjż 30,7.8), a było to zapowiedzią czasu, gdy *„Osoba podobna Synowi Człowieczemu"* obsługuje *„siedem świeczników złotych"*.

Ten, którego zobaczył Jan, ubrany był *„w szatę do stóp długą i przepasany przez pierś złotym pasem. Głowa zaś jego i włosy były lśniące jak śnieżnobiała wełna, a oczy jego jak płomień ognisty. A nogi jego podobne do mosiądzu w piecu rozżarzonego, głos zaś jego jakby szum wielu wód."* (Obj 1,13-15).

Nie ma wątpliwości, że Osobą ukazaną Janowi jest Jezus Chrystus. Bo wszak powiedział On do Apostoła:
„... Byłem umarły, lecz oto żyję na wieki wieków i mam klucze śmierci i piekła." (Obj 1,18).
Zarazem jednak każdy szczegół przedstawionego obrazu ma istotne znaczenie.

a. **„Długa, biała szata"**
Jezus ukazał się w nieskazitelnie białej szacie, która niewątpliwie oznacza Jego czystość i doskonałość (1 Ptr 1,19; 2,22; por. Obj 3,4), a zarazem przybliża nam niebiańską rzeczywistość (por. Łk 17,1.2).

b. **„Złoty pas"**
W Izajaszowej perykopie opisującej czasy nowotestamentowe, o Mesjaszu powiedziano, że *„będzie sprawiedliwość pasem Jego bioder, a prawda rzemieniem Jego lędźwi."* (11,5). Także w Ef 6,14 pośród wielu elementów *„zbroi"* chrześcijanina, wymieniony jest *„pas"*: *„Stójcie tedy, opasawszy biodra wasze prawdą..."*.

c. **„Śnieżnobiałe, lśniące włosy"**

W Księdze Przypowieści czytamy: *„Chlubą młodzieńców jest ich siła, lecz ozdobą starców jest siwy włos.”* (20,29). Śnieżnobiałe włosy Syna Człowieczego są prawdopodobnie nawiązaniem do Jego preegzystencji – bytowania wraz z Ojcem od wieczności (por. Dan 7,9).

d. **„Oczy jak płomienie ognia”**
W Psalmie czytamy: *„Pan jest w swym świętym przybytku, Pan, którego tron jest w niebie; oczy Jego widzą, powieki Jego badają ludzi. Pan bada sprawiedliwego i bezbożnego…”* (11,4.5). Z kolei prorok Zachariasz w jednej z wizji zobaczył *„siedem lamp”* i tak wyjaśnił ich znaczenie: *„… Te siedem lamp – to oczy Pana; one przepatrują całą ziemię.”* (4,10; por. Abak 1,13; Przyp.Sal. 15,3). Jezus zna wszystko, widzi nie tylko czyny ludzkie ale także pobudki ludzkich serc (por. Obj 2,18).

e. **„Nogi podobne do mosiądzu”**
Nogi, które dają oparcie, są symbolem panowania; Jezus Chrystus jest Panem Wszystkiego: *„Rzekł Pan Panu memu: Siądź po prawicy Mojej, aż położę nieprzyjaciół twoich jako podnóżek pod nogi twoje!”* (Ps 110,1); *„Bo On musi królować, dopóki nie położy wszystkich nieprzyjaciół pod stopy swoje. A jako ostatni wróg zniszczona będzie śmierć. Wszystko poddał pod stopy jego…”* (1 Kor 15,25-27).

Panowanie Jezusa realizuje się dziś przede wszystkim przez głoszone Słowo – Słowo Prawdy, Ewangelii. Dlatego czytamy o *„nogach”* inne jeszcze wypowiedzi: *„Jak miłe są na górach nogi tego, który zwiastuje radosną wieść, który ogłasza pokój, który zwiastuje dobro, który ogłasza zbawienie, który mówi do Syjonu; Bóg twój jest królem.”* (Iz.52,7); *„ Każdy bowiem, kto wzywa imienia Pańskiego, zbawiony będzie. Ale jak mają wzywać Tego w Którego nie uwierzyli. A jak mają uwierzyć w Tego, o Którym nie słyszeli? A jak usłyszeć, jeśli nie ma tego, który zwiastuje? A jak mają zwiastować, jeżeli nie zostali posłani? Jak napisano: O jak piękną są nogi tych, którzy zwiastują dobre nowiny!”* (Rz 10,13-15).

f. **„Głos… jakby szum wielu wód”**
Kiedy Bóg przystępuje do realizacji swych zamiarów, występuje nagle *„z nieba szum, jakby wiejącego wiatru gwałtownego”* (DzAp 2,2); Bóg często sygnalizuje Swą obecność grzmotem, szumem i łoskotem *(„I usłyszałem głos z nieba, jakby szum wód i niby łoskot potężnego grzmotu…”* – Obj 14,2; por. 2 Mjż 19,18). Jeżeli wody symbolizują *„ludzi, i tłumy, i narody, i języki”* (Obj 17,15), to *„szum wielu wód”* można porównać z wizją w 19 rozdziale Księgi Objawienia, podczas której ap. Jan słyszał także *„jakby głos licznego tłumu, i jakby szum wielu wód, jakby huk potężnych grzmotów”* (w.6).
„Głos… jakby szum wielu wód”, wskazuje na Boży majestat i Jego potęgę; gdy Bóg przemawia, jest to najpotężniejszy głos na niebie i ziemi!

Trzy wielkie symbole

a. **„Miecz”**
Jest to *„Miecz Ducha, którym jest Słowo Boże”* (Ef 6,17)!
Słowem Pańskim wszystko zostało stworzone, gdyż *„On rzekł, i stało się, On rozkazał – i stanęło!” (Ps 33,6.9). Tym samym Słowem wszystko zostanie zniszczone: „… teraźniejsze niebo i ziemia mocą tego samego Słowa zachowane są dla ognia i utrzymane na dzień sądu i zagłady bezbożnych ludzi.”* (2 Ptr 3,7).

W Wieku Ewangelii Słowo Boże, Słowo Chrystusowe, ma mieszkać w nas i przynosić owoce Ducha (Kol 3,16.17). Mamy zwiastować to Słowo, przywodząc ludzi do upamiętania:

„Bo Słowo Boże jest żywe i skuteczne, ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do

rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić zamiary i myśli serca. I nie ma stworzenia, które by się mogło ukryć przed nim, przeciwnie, wszystko jest obnażone i odsłonięte przed oczyma tego, przed którym musimy zdać sprawę." (Hbr 4,12.13).
Wcielonym Słowem Bożym jest Jezus Chrystus (por. Obj 1,1-3.14) Jest On także Szermierzem Słowa;

Jego słowa brzmią obietnicą i dają nadzieję *(„Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: kto słucha słowa mego i wierzy temu, który mnie posłał, ma żywot wieczny i nie stanie przed sądem, lecz przeszedł z śmierci do życia"* – Jan 5,24), ale są także przestrogą i groźbą *(„Kto mną gardzi i nie przyjmuje słów moich, ma swego sędziego: Słowo, które głosiłem, sądzić go będzie w dniu ostatecznym"* – Jan 12,48).

b. **„Siedem gwiazd"**
Biblijna symbolika gwiazd, jest różnoraka. Wyobrażają ludzi (por. 1 Mjż 37,9.10; Dan 8,11), ale także aniołów (Obj 12,14).

W Obj 1,16.20 *„gwiazdy"* oznaczają *„aniołów zborów"*. W tej kwestii istnieje kilka poglądów. Jedni uważają, że *„anioł"*, to starszy zboru. Słabością tego poglądu jest to, że starszych zboru jest wielu, a do tego zmieniają się co rok lub kilka lat.
Inni – tutaj przytoczę pogląd Branhamistów – uważają, że *„aniołem"* jest konkretny człowiek. I tak, pierwszym miałby być ap. Paweł, drugim Ireneusz żyjący 300 lat po Chrystusie, trzecim ponoć papież Marcin (649 po Chr.), czwartym K. Kolumb, który w roku 1492 odkrywa Amerykę; piątym, Marcin Luter, gdy w 1517 r. przybił w Witemberdze swoje słynne tezy; szóstym John Wesley, a ostatnim on sam, Branham.

Oczywiście, poglądy te w świetle Słowa Bożego nie mają żadnego znaczenia.
Słowo *„anioł"* (gr. angelos) znaczy tyle co *„poseł"* czy *„ wysłannik"*. Dlatego, rozpatrując ten problem, należy raczej zwracać uwagę na zwiastowane w każdym czasie poselstwo. Zgodnie z Obj 14,6 *„anioł lecący przez środek nieba"* niesie poselstwo mieszkańcom Ziemi w całym okresie Wieku Ewangelii. Ale każdy czas, choćby podobny, ma swoje szczególne potrzeby, i właśnie na te potrzeby muszą odpowiedzieć posłańcy Boży. W tym kontekście siedem poselstw do *„siedmiu aniołów"*, to siedem przestróg dla świata.

Według innego rozumienia *„siedmiu aniołów"* jest obrazem wszystkich przełożonych Kościoła Bożego w poszczególnych (siedmiu) okresach czasu.

c. **„Siedem świeczników"**
Niektórzy uważają,że widziane przez ap.Jana *„siedem świeczników"*,istnieje naprawdę w niebie – w realnym budynku w niebie.
Ale Jezus obala takie mniemania. *„Siedem świeczników"* nie są rzeczywistością samą w sobie – podobnie jak „miecz" widoczny w ustach Jezusa – ale są one symbolem *„siedmiu zborów"*, a więc Kościoła Bożego w siedmiu okresach, czyli w całej jego doczesnej historii.

Jan Bujok („Głos Kaznodziejski" 4/94)

Apokalipsa Janowa cz.4

"ANIOŁOWI ZBORU EFESKIEGO NAPISZ..."

Krótka historia miasta.
Miasto zostało zasiedlone przez Greków ok. 1100 roku przed Chr., jeszcze w czasach Apostołów należało do ważniejszych miast świata. W latach 545-466 znajdowało się w rękach Persów, zaś w okresie od 133 przed Chr. do 395 po Chr. podlegało Rzymowi. Swój grecki charakter zachowało aż do 1426 roku, to jest do czasu podbicia przez Turków.
Azji Prokonsularnej i była ośrodkiem hellenistycznego życia intelektualnego, a zarazem Efez zasłynął z wielkiej świątyni poświęconej bogini Artemidzie, przez Rzymian zwanej Dianą.

Imponujące były wymiary świątyni: długość 150 m., szerokość 53 m. Posiadała 26 filarów wysokich 20 m. każdy. Nazywano ją Artemizjon, a wybudowana została na gruzach poprzedniej, podpalonej w 356 przed Chr. przez niejakiego Herostrata - szewca z zawodu, który dokonał tego, pragnąc zdobyć nieśmiertelną sławę. Wyrokiem sądu został skazany na śmierć i... zapomnienie. Mimo intencji sędziów, pamięć o nim i jego czynie przetrwała dzięki ówczesnemu historykowi Teopompasowi. Podobno w noc podpalenia świątyni urodził się Aleksander Wielki.
Odbudowywana od wieku IV przed Chr. a ukończona w roku 262 po Chr. przez Gotów, została nazwana jednym z siedmiu cudów świata. Teatr efeski mógł pomieścić 56 tysięcy widzów.

Zbór Efeski.
Założony został przez ap. Pawła ok 54 roku. O pierwszych członkach tego zboru wiemy, że byli uczniami Jana Chrzciciela (DzAp 19,1-7), którzy jednak nie tworzyli jeszcze zboru. W Efezie ap. Paweł najpierw przez trzy miesiące pracuje w synagogach żydowskich, zaś potem odłącza miejscową grupę chrześcijan i przez okres prawie dwóch lat naucza w szkole niejakiego Tyrannosa (DzAp 19,8-10).
Po latach, zbliżając się do kresu swej ziemskiej wędrówki, z więzienia w Rzymie pisze list do wiernych w Efezie. Wyraża w nim radość z ich wiary i wierności na drodze za Chrystusem (Ef 1,15-19).

Także Jezus w księdze Objawienia chwali cierpliwość i pracowitość wiernych tego Zboru (2,3). Zauważa jednak, że "opuścili pierwszą miłość".
Jest wymowne, że podobną pochwałę otrzymały od ap. Pawła także inne zbory (por. Rz 5,5; 8,35-39; 1 Kor 15,57.58; 2 Kor 8,7; Kol 1,6-8). Można więc sądzić, że i do nich, podobnie jak do wszystkich chrześcijan końca pierwszego wieku odnosi się ostrzeżenie Chrystusa. Faktem jest bowiem, że w chrześcijańskich zborach **'epoki efeskiej'** Kościoła 'pierwsza miłość' zaczęła zanikać. Ap. Paweł, żegnając się w Milecie ze starszymi Zboru Efeskiego przepowiedział grożące im niebezpieczeństwo odstępstwa (DzAp 20,29.30). Odstępstwo to dotknęło nie tylko wierzących w Efezie ale całe chrześcijaństwo (por. 2 Ptr 2,1).

Nikolaici
Jezus chwali Zbór Efeski za odrzucenie przez nich *'uczynków Nikolaitów, których i Ja nienawidzę'* (Obj 2,6).
Nikolaici tworzyli gnostycko-liberalną sektę, jedną z pięćdziesięciu, o których pisze historyk Gibbon. Gnostycy łączyli z wiarą Jezusową wiele wzniosłych, lecz niejasnych twierdzeń zaczerpniętych z filozofii Wschodu. Na przykład z religii Zoroastera (Zaratustra, VII-VI wiek przed Chr.) zapożyczyli wierzenia o wieczności materii, istnieniu dwóch zasad walki dobra i zła, oraz tajemnej hierarchii świata niewidzialnego. Bezkrytycznie oddali się przewodnictwu swoich zbłąkanych umysłów. Ponadto prowadzili bardzo swobodny, jeśli nie rozwiązły tryb życia, co zniesławiło chrześcijańską wiarę i obyczajowość. *"Ścieżki błędów są różne i nieskończone, dlatego gnostycy dość szybko podzielili się na 50 sekt, z których najpopularniejsze były sekty: bazylicjanów, walentynianów, marianitów, a później sekta manichejczyków."* (E. Gibbon, Zmierzch Cesarstwa

Rzymskiego, t. II, str. 16).

Pomimo ogromnego zagrożenia, pierwotne chrześcijaństwo pozostało wierne Chrystusowi, odrzucając obcą naukę i obce obyczaje, brzydząc się nimi i walcząc przeciw nim. Oddajmy raz jeszcze głos Gibbonowi: *"Nieraz słyszy się uwagę, zresztą zgodną z prawdą, że przez jakieś sto lat od śmierci Jezusa Chrystusa, aż do czasów Trajana czy też Hadriana - a więc przez jakieś sto lat - dziewiczej czystości chrześcijaństwa nie pokalała żadna schizma czy herezja..."* (tamże, str. 16). Wciąż trwał bowiem ten wiek, w którym Apostoł napisał: *"Albowiem zaręczyłem was z jednym mężem, aby stawić was przed Chrystusem jako dziewicę czystą."* (2 Kor 11,2).

Wezwanie do pokuty
Słowa Jezusa brzmią poważnym ostrzeżeniem: *"Jeżeli nie będziesz czynić uczynków pierwszych, przyjdę przeciwko tobie i poruszę świecznik twój z miejsca swego."* (Obj 2,5).

"Błędny kierunek duchowego rozwoju zboru nie jest błahym przekroczeniem; w oczach Pana jest top sprawa brzemienna w następstwa. Można powiedzieć, że zagrożone jest całe życie zboru. Jeżeli zbór się nie nawróci, Pan odsunie go na bok, a wszakże nazwany był świecznikiem [...] Zarówno ten zbór, jaki cały zbór Jezusowy, może być 'świecznikiem' tylko wtedy, kiedy odbija Jego światłość. Gdy Pan odsunie go na bok, zbór pogrąży się w mroku i nie będzie mógł świecić dla innych. Będzie wprawdzie istniał nadal, lecz pozbawiony już mocy świecenia." (Fritz Gruenzweig, Objawienia św. Jana, str. 60).

"ANIOŁOWI ZBORU W SMYRNIE NAPISZ..."

Miasto Smyrna (obecnie Izmir)
W okresie Cesarstwa Smyrna należała do najwspanialszych miast sławnym ośrodkiem sportowym. Obok Efezu i Pergamonu, Smyrna była również ważnym centrum kultu cesarzy rzymskich w Azji Przedniej. Tutaj wzniesiono także świątynię na cześć bogini Romy. Początki tego miasta sięgają 1100 roku przed Chr., gdy na te tereny przybyli osadnicy i koloniści greccy. Około 600 roku przed Chr. Miasto najeżdżają Lidyjczycy, zamieniając je w gruzowisko. Odbudowa rozciąga się na długi okres, to jest do czasu błyskotliwych sukcesów jednego z diadochów Aleksandra Wielkiego, Lisymacha, który rozbudowuje je wg wcześniejszych planów. Smyrna była pięknym miastem o ładnych ulicach i prostokątnych domach. Ulica główna nazwana została ‘Złotą’ i prowadziła do świątyni Zeusa. Zaznaczyć trzeba, że żadne z miast tamtego rejonu nie zaznało tylu i tak krwawych najazdów, trzęsień ziemi, pożarów i innych kataklizmów, jak właśnie Smyrna.
Miasto istnieje do dziś, chociaż w roku 1922 – gdy liczyło 250 tys. Mieszkańców – zostało całkowicie strawione pożarem, który pociągnął za sobą wiele tysięcy ofiar. W tym samym roku Grecy zostali wyparci przez Turków, którymi dowodził Kemal Pasza, późniejszy pierwszy prezydent Republiki Tureckiej – Kemal Ataturk. W zasadzie od tego roku w Smyrnie niepodzielnie zapanował Islam, zaś wspólnota chrześcijańska praktycznie zanikła.

Zbór w Smyrnie
Podobnie jak miasto Smyrna, które przeżywało liczne kataklizmy, również chrześcijaństwo od początku wieku II do początków wieku IV przeżywało trudny czas w Imperium Romanum.

‘Epoka smyrneńska’ Kościoła, to niewątpliwie czas prześladowań ze strony Rzymu pogańskiego. Jako początek tego okresu należy przyjąć czas panowania Trajana (98-117) lub Hadriana (117-138). Od czasów Marka Aureliusza (161-180) prześladowania były sporadyczne i miały zasięg lokalny. Owe **‘dziesięć dni’**, o których mówi Wierny Świadek, i do których nawiązuje też Gibbon,

oznaczają prawdopodobnie **dziesięć dekretów** wydanych przeciwko chrześcijanom w Cesarstwie Rzymskim, do których hasło dał cesarz Decjusz.

„Patrząc z perspektywy czasu na pomyślne i niepomyślne koleje losów Kościoła, od czasów Nerona do czasów Dioklecjana, zauważamy, że ogólną ilość prześladowań możemy określić liczbą dziesięć." (E. Gibbon, dz.cyt. t. II, str. 99).

Zdaniem niektórych komentatorów, prorocza zapowiedź Jezusa Chrystusa *(„Nie lękaj się cierpień, które mają przyjść na cię. Oto diabeł wtrąci niektórych z was do więzienia, abyście byli poddani próbie, i będziecie w udręce przez dziesięć dni. Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci koronę żywota."* – Obj 2,10), oznacza ostatnie prześladowanie, jakie miało miejsce na przestrzeni dziesięciu lat za panowania Dioklecjana (304-313). *„Aby wyrobić sobie właściwe i jasne pojęcie o tym doniosłym okresie kościelnych dziejów, musimy poznać stan chrześcijaństwa w okresie dziesięciu lat, tj. od czasu ogłoszenia pierwszych dekretów Dioklecjana, do czasu aż ostatecznie zapanował spokój…"* (E. Gibbon, str.117).

Fałszywi Żydzi

Niezależnie od zagrożeń zewnętrznych, od początku wieku II chrześcijaństwo borykało się z licznymi i uciążliwymi problemami wewnętrznymi.
W Kościele powstało wiele sekt, z których każda utrzymywała, że wyłącznie ona ma rację w wielu kwestiach teologicznych. Gibbon wspomina m. In. O Pawle ze Smyrny, który działał w połowie II wieku, głosząc wiele błędnych nauk, które wzburzyły kościoły wschodnie. Ks. Jan Wierusz-Kowalski pisze:

„Drugie stulecie było nie tylko wiekiem herezji, ale również wiekiem integracji chrześcijaństwa i konsolidacji jego organizacji." (Chrześcijaństwo, str. 31) To o tym właśnie czytamy w Obj 2,9: „Znam ucisk twój i ubóstwo, lecz tyś bogaty, i wiem, że bluźnią tobie ci, którzy podają się za Żydów, a nimi nie są, ale są synagogą szatana.".

„ANIOŁOWI ZBORU W PERGAMONIE, NAPISZ…"

Historia miasta

Okres świetności Pergamonu przypada na III/II wiek przed Chr. Miasto było rezydencją dynastii Attalidów. Tutaj powstał prężny ośrodek greckiej nauki i kultury. Sławna była biblioteka, która w I wieku przed Chr. Liczyła 200 tysięcy zwojów.
Pergamon zachował swoje znaczenie także w okresie Rzymu. Jako pierwsze z miast azjatyckich, wzniósł świątynię na cześć Romy. Z wielu istniejących tam kultów, szczególnie silny był kult Eskulapa (w świątyni bożka czczono żywą żmiję), a także bożka pijaństwa, Bachusa i Wenery – bogini rozpusty. Znajdowała się tam także ogromna świątynia Zeusa.

Pergamon był rzeczywistą **'stolicą szatana'**, gdyż miasto było centrum wiedzy tajemnej i praktyk czarnoksięskich, przeniesionych tam z Babilonu po zdobyciu go przez Cyrusa. Podobnie jak we wszystkich starożytnych państwach, także w Pergamonie religia była ściśle związana z państwem. Każdy kolejny władca był *Pontifexem Maximusem* (najwyższym kapłanem) religii państwowej. Swoją niepodległość Pergamon traci za sprawą swego ostatniego władcy, Attalosa III (138-133), który jako wielki miłośnik Rzymu przekazuje swoje królestwo ludowi rzymskiemu w roku 133 przed Chr. W ten sposób Pergamon, z ówczesnym kultem bałwochwalczym, staje się obrazem kultu Imperium Rzymu. Kiedy sto lat później Cezar został imperatorem, został mu także nadany tytuł pontifexa Maximusa religii państwowej.

Zbór w Pergamonie

Biblia milczy na temat powstania zboru w Pergamonie. Nie wiadomo także, kto był jego założycielem, tradycja przypisuje to ap. Pawłowi. To samo źródło podaje, że uczeń ap. Jana, Antypas, biskup Pergamonu, zginął męczeńsko za wiarę – co wzmiankuje Jezus (Obj 2,13).
Do tego zboru zakradły się fałszywe nauki **'Baalama i Nikolaitów"**. O Nikolaitach, których cechował liberalizm w sprawach wiary i obyczajów już mówiliśmy. Jezus zarzuca wierzącym tego zboru, że tolerują ich naukę. Wzmianka o nauce Baalama dowodzi, że w zborze tym doszli także do głosu fałszywi nauczyciele i prorocy, uczący lud bałwochwalstwa i zezwalający na wszeteczeństwo.

„Okres pergamski" Kościoła zaczął się po roku 313, to jest po edykcie tolerancyjnym Dioklecjana. Wtedy to za sprawą Konstantyna Wielkiego chrześcijaństwo zaczęło zyskiwać przywileje, i wkrótce z religii prześladowanej, stało się religią panującą w Imperium Rzymu. Konstantyn, *pontifex maximus* pogańskiej religii, był poganinem z krwi i kości, który dla swych dalekosiężnych celów politycznych postanowił wykorzystać siły chrześcijaństwa, neutralizując jednocześnie jego duchowy wpływ. Dlatego zamiast prześladowań, które umacniały chrześcijaństwo, zastosował inną politykę.

Historyk pisze; *„Cesarz Konstantyn na początku IV stulecia postanowił iść inną drogą, taką, która pozwoliłaby na ograniczenie lub obezwłasnowolnienie chrześcijaństwa, zagrażającego Rzymowi. Tak jak cezarowie zawsze dążyli do osłabienia sił barbarzyńców, biorąc ich do swych służb, tak też uczynił Konstantyn Wielki z chrześcijanami. Układ, jaki zawarł z biskupem Rzymu był taki, że chrześcijaństwo stało się religią państwową, a w zamian za to Konstantyn został uznany za chrześcijańskiego władcę. W ten sposób cesarz osłabił tendencje chrześcijan do przeciwstawiania się państwu, a najważniejszym punktem było to, ze biskup Rzymu otrzymał od Konstantyna majątki i tytuły świeckie, by w ten sposób chrześcijanie weszli w rzymski porządek. Kościół chrześcijański nie tylko poddał się temu porządkowi, ale do tego stopnia wtopił się w rzymską społeczność, że przesiąkł zwyczajami pogańskimi. Różnica pomiędzy chrześcijaństwem a pogaństwem zatarła się do tego stopnia, że chrześcijanie zaczęli oddawać cześć posągom i obrazom, co prawda przypodobanym do kultu świętych. W ten sposób wpłynął jad, który zatruł całe chrześcijaństwo – tak mówili o tym ci, którzy pozostali wierni nauce apostolskiej. Tak więc pozostało bardzo mało tych wiernych wierze […] Kościół po upadku pogańskiego Rzymu występuje jako spadkobierca niechrześcijańskiego ducha…"* (Zdenek Nojedly, Dzieje Czeskiego Narodu, str. 434.435).

Taki właśnie, upadły Kościół wzrastał aż do upadku Zachodniej części Imperium Rzymu w roku 476. Spadkobiercą Rzymu stał się oficjalny Kościół rzymskokatolicki. Epoka **'Zboru pergamskiego'** zamyka się w latach 313-476. Jest to czas gruntowania się **'stolicy szatańskiej'** (por. 2 Tes 2,6-9; Obj 2,13).

Wierna i oddana reszta
„Jednak obok oficjalnego, bogatego kościoła, istniał opozycyjny, ubogi kościół, który wysuwał różnorakie tezy teologiczne i reguły karności." (A. Maszkin, Historia Starożytnego Rzymu, str. 691).

Zwycięzcom Jezus obiecuje posilenie **'skrytą manną'** – swoim Słowem, oraz obiecuje dać **'biały kamień'** z wypisanym nowym – zwycięskim – imieniem!

„ANIOŁOWI ZBORU W TYJATYRZE, NAPISZ…"

Miasto Tyjatyra
Tyjatyra była miastem wytwórstwa rzemieślniczego (m. in. Królewska purpura i szarłat), i grecką kolonią handlową. Największy rozkwit osiągnęła w II/I wiek przed Chr., zaś w roku 24 po Chr.

Została zniszczona przez trzęsienie ziemi. Jednak miasto zostało odbudowane bardzo szybko. Mieszkańcy miasta, rzemieślnicy i kupcy byli obowiązkowo zrzeszeni w licznych cechach, które za patronów obierały sobie poszczególne bóstwa, których świątynie stały w mieście. Być obywatelem miasta znaczyło być podporządkowanym lokalnym, bałwochwalczym praktykom. W. Barclay pisze:

„Odmowa przynależności do któregoś z tych cechów, mogłaby oznaczać rezygnację z dalszej działalności handlowej. Dlaczego chrześcijanie nie mogli należeć do tych cechów? Ponieważ ich członkowie, jako swego rodzaju bractwo mieli wspólne posiłki. Często te posiłki odbywały się w świątyni… zwykle rozpoczynały się złożeniem ofiary bogom i spożywaniem mięsa ofiarowanego bałwanom." (Objawienie św. Jana, t. I, str. 130).

W Tyjatyrze znajdowała się świątynia poświęcona bóstwu 'Sambate', w której urzędująca prorokini wygłaszała swoje wyrocznie.

Zbór w Tyjatyrze
Z siedmiu wymienionych w Objawieniu (r.r. 2 i 3) miast, w których były zbory chrześcijańskie, najmniej wiadomo o Tyjatyrze. W poselstwie przekazanym przez Jezusa Chrystusa, który tutaj przedstawia się jako Syn Boży, jest jednak zawartych kilka podstawowych informacji.

Mowa jest o niewieście **Izebel**, która podawała się za prorokinię, a działalność jej znaczyły rozpusta i bałwochwalstwo. Najprawdopodobniej chodziło o to – pisze W. Barclay, że pod przewodnictwem niewiasty, zwanej Izebel, pojawił się silny ruch, który w dziedzinie interesów handlowych dążył do kompromisu ze światem pogańskim. Odpowiedź zmartwychwstałego Chrystusa jest jednoznaczna: z takimi sprawami chrześcijanin nie może mieć nic wspólnego.

'Okres tyjatyrski' Kościoła, jest najdłuższym z dotąd występujących, i obejmuje całe średniowiecze. Jego kształt wyznacza największe odstępstwo od Prawdy Bożej, porównane do tego, o którym mówi I Księga Królewska. Za króla Achaba, który pojął za żonę córkę Etbaala, króla Sydończyków, Izabel, Izrael popadł w totalne bałwochwalstwo.
Niewierność wobec Boga została w Biblii porównana z wszeteczeństwem. Chrystus jest bowiem Oblubieńcem swego Kościoła, i Kościół jako Jego Oblubienica ma być **'czystą dziewicą'** (2 Kor 11,2). Wszelki duchowy związek chrześcijanina z bałwochwalstwem, z fałszywą nauką, podobnie jak połączenie się Kościoła ze światem, jest uważane za zdradę i cudzołóstwo.

Duchowa 'Izebel' uważa się za prorokinię Bożą. Takie same pretensje zgłasza Kościół papieski, przypisując sobie boskie natchnienie i nieomylność w nauczaniu. Kościół ten ogłasza, że posiada 'Urząd Nauczycielski', jego wyznawcy nazywają go 'Matką' i 'Świętą Matką', sam uważa się za jedynego prawowitego przedstawiciela Bożego na Ziemi. Pretensje te są jednak nieuzasadnione, gdyż 'Izebel' jest fałszywą prorokinią. Ale, podobnie jak Izabel z czasów Achaba, nowotestamentowa 'Izebel' prześladuje proroków Bożych i świadków Chrystusowych, i czyni to z wielką zawziętością, bezwzględnie i okrutnie (casus: tzw. Święta Inkwizycja!)
'Izebel' z Obj 2,20 oznacza kościół nierządny, odstępczy, który zdradził Boga i prześladuje prawdziwy lud Boży. Ta sama odstępcza 'niewiasta', została przedstawiona w Obj 17,1-6 jako 'nierządnica', która wszeteczeństwem swoim uwiodła wszystkie narody, i która mordowała prawdziwe dzieci Boże.

Jest to okres wywyższenia i supremacji papieskiej, w którym papiestwo oprócz duchowej zyskało także potężną władzę świecką. Znany wybitny katolicki znawca księgi Objawienia, B. Holzhauser

pisze o tym okresie m. in.: *„... Ciało Kościoła pozbawione zastrzyków, które go wzmacniały, odpadło od swego wysokiego powołania i oddało się przepychowi i rozkoszom. Poselstwo to objawia wewnętrzny stan Kościoła wieków średnich, który trwał od VI do XVI wieku."*
('Apokalipsa' t. I, str. 155).

Jest znamienne, iż wielcy reformatorzy niemal jednogłośnie oświadczają, że tak jak cesarski Rzym wypełnił proroctwo o **'czwartej bestii'** z proroctwa Daniela rozdział 7, tak Rzym papieski odpowiada dokładnie proroczej charakterystyce **'małego rogu'** z tegoż rozdziału, a ponadto **'człowieka grzechu'** z 2 Tes rozdział 2, **'wszetecznej niewiasty'** z Objawienia rozdział 17 i **'fałszywej prorokini Izebel'** z Objawienia rozdział 2.
Chrystus grozi 'Izebel', że – jeśli nie będzie pokutować i nie odwróci się od swych przestępstw – zostanie osądzona i ukarana. Fakt opisania w rozdziale siedemnastym Objawienia **'sądu nad nierządnicą'** dowodzi, że 'Izebel' nie posłuchała ostrzeżenia Jezusa Chrystusa. Dowodzi tego także historia i dzień dzisiejszy Kościoła rzymskokatolickiego.

„Głębokości szatańskie"
Odstępczy system religijny nazwany został tutaj **'głębokościami szatańskimi'**, a odstępczy Kościół, który go uosabia, nazwany został **'tajemnicą'** i **„Babilonem wielkim'** (Obj 17,5).
Gnostycy kolejnych stuleci Kościoła chlubili się poznaniem **'głębin rzeczy Boskich'**, w przeciwieństwie do prostej i łatwo zrozumiałej nauki Ewangelii, zwiastowanej przez Kościół apostolski. Głębią znajomości szczycił się też efeski filozof Heraklit z VI wieku po Chr.. Jego idee były tak zawiłe i tajemnicze, że jego samego przezwano 'tajemniczym Heraklitem'. Warto w tym kontekście zwrócić uwagę na zasadnicze dogmaty Kościoła katolickiego, takie jak: **'tajemnica ołtarza'**, **'tajemnica Eucharystii'**, i inne.

To co gnostycy nazywają **'głębią spraw Bożych'**, Jezus nazwał **'głębiną szatańską'**; ostrzega też wszystkich przed jej poznaniem!

Obietnice
Jezus obiecuje swym wiernym naśladowcom żyjącym w okresie tyjatyrskim, że *'nie włoży na nich żadnego innego ciężaru'* (Obj 2,24). W okresie ucisku i prześladowań oczekuje tylko, że strzec się będą bałwochwalstwa i wszeteczeństwa Izebel.
Zwycięzcom obiecana jest nagroda, jaką Pan wręczy im w dniu swego chwalebnego przyjścia.

'Uczynki Jezusa', to wierność Bożym przykazaniom (Jan 15,10); tego samego oczekuje On od prawdziwych chrześcijan (Obj 14,12).

Zwycięzcy otrzymają *'władzę nad poganami'*. Jest to najprawdopodobniej obietnica pozyskania dla czystej Chrystusowej Ewangelii innych ludzi (por. Ps 2,8.9; DzAp 13,46-49) – tak więc nawet w tak trudnym czasie znajdowali się ludzie, których serca otwierały się na działanie Boże. Wiernym Jezus obiecuje też **'gwiazdę zaranną'**, a więc Siebie (por. Obj 22,16). Jest to wspaniałe zapewnienie bliskości i opieki (por. Mt 28,20)!

Jan Bujok („Głos Kaznodziejski" 1/95)

Apokalipsa Janowa cz.5

„ANIOŁOWI ZBORU W SARDES NAPISZ..."

Miasto Sardes
Sardes leżało ok. 60 km na południowy wschód od Tyjatyry. Założone ok. 1200 lat przed Chr., przez długie wieki było stolicą Lidii. Okres świetności przypada na czasy panowania Krezusa (560-546 przed Chr.). To własnie bajecznie bogaty król Krezus walnie się przyczynił do budowy opisywanej wcześniej świątyni Artemidy w Efezie. Leżące na skalistym płaskowyżu, wznoszącym się 450 m. nad równiną miasto, zdawało się być bezpieczne ze strony najeźdźców. Niestety, było to złudne poczucie. Sardes zostało kilkakrotnie zaatakowane z zaskoczenia, zdobyte i zniszczone. W roku 546 dokonał tego Cyrus. Król Krezus dostał się do niewoli, a zdobywca wcielił Lidię do Imperium Perskiego. W III w. przed Chr. miasto zagarnął Antioch Wielki, a od 133 roku znalazło się w prokonsularnej prowincji rzymskiej w Azji.
Już w II wieku przed Chr. w Sardes istniała silna gmina żydowska.
W roku 17 przed Chr., miasto zostało zniszczone przez silne trzęsienie ziemi, a odbudowane zostało przy materialnej pomocy cesarza Tyberiusza. W dowód wdzięczności obywatele wznieśli mu świątynię. Jednak najbardziej rozwinięty był kult Wielkiej Macierzy – Kybele. Już Herodot napiętnował moralny poziom mieszkańców miasta.
W roku 1402 po Chr. Chan tatarski Tamerlan zniszczył Sardes i już nigdy nie zostało odbudowane. Dziś znajduje się na tym miejscu nędzna wioska pod nazwą Sart. Miasto, które było początkowo bogate, kwitnące i bezpieczne, na skutek braku czujności, kilkakrotnie zostało zniszczone przez łupieżców, i w końcu stało się martwe.

Zbór w Sardes
Chrześcijaństwo dotarło do Sardes prawdopodobnie przez ap. Pawła.

„To mówi Ten, który ma siedem duchów Bożych i siedem gwiazd: Znam uczynki twoje: Masz imię, że żyjesz, a jesteś umarły. Bądź czujny i utwierdź, co jeszcze pozostało, a co bliskie jest śmierci; nie stwierdziłem bowiem, że uczynki twoje są doskonałe przed moim Bogiem.
Pamiętaj więc, czego się nauczyłeś i co usłyszałeś, i strzeż tego, i upamiętaj się. Jeśli tedy nie będziesz czujny, przyjdę jak złodziej, a nie dowiesz się, o której godzinie cię zaskoczę.
Lecz masz w Sardes kilka osób, które nie skalały swoich szat, więc chodzić będą ze mną w szatach białych, dlatego że są godni. Zwycięzca zostanie przyobleczony w szaty białe, i nie wymażę imienia jego z księgi żywota, i wyznam imię jego przed moim Ojcem i przed jego aniołami." (Obj 3,1-5 NP).

W pierwszych słowach Wierny Świadek opisuje stan zboru. Strasznym zarzutem wobec zboru w Sardes jest to, że mimo pozornej witalności jest on duchowo martwy – pisze W. Barclay. Zbór w Sardes nie był niepokojony jakąkolwiek herezją. Choć jest to paradoksalne, herezja jest produktem dociekliwości umysłu i właściwie jest oznaką żywotności zboru. Natomiast nie ma nic gorszego niż ortodoksja spowodowana umysłowym lenistwem. Zborowi w Sardes nie zagrażał atak od zewnątrz, zarówno ze strony pogan jak i Żydów. Zbór ten był tak martwy, że nie warto było go atakować…

'Okres sardyjski' opisuje sytuację Kościoła końca średniowiecza, Wielkiej Reformacji i okresu poreformacyjnego.
Stan tamtego azjatyckiego zboru odpowiada sytuacji w jakiej znalazł się protestantyzm, zanim upłynęło sto lat od Wielkiej Reformacji. Reformacja protestancka rozpoczęła swoją działalność z rozmachem, w pełni gorliwości i z ogromną witalnością, ale w niedługim czasie ostygła, skamieniała i obumarła. Wierny Świadek mówi, że nie znalazł *„doskonałych uczynków"* tego zboru. Najpewniej jest to zarzut, że reformacja nie ukończyła rozpoczętego dzieła; nie wydobyła wszystkich prawd ewangelicznych na światło, a tych, które odkryła, nie wprowadziła w pełni w życie. W niedługim czasie popadła zresztą w formalistykę, uwikłała się w zatargi i walki zbrojne. W późniejszym okresie, szczególnie po pokoju westfalskim (1648), protestanci pogrążyli się w błogim

uczuciu zadowolenia z odkryć wielkich reformatorów, nie odczuwając potrzeby dalszego dociekania i odkrywania prawd ukrytych w Słowie Bożym.
Protestanci zapomnieli protestować, choć wokół nadal szerzyły się błędy oficjalnego rzymskiego Kościoła i nadal trwał jego terror. Inkwizycja (Święte Oficjum) działała wciąż w każdym kraju katolickim i we wszystkich krajach kolonizowanych przez katolików, posiadając prawny dozór nad drukarniami. Wówczas to wprowadzono pierwszy wykaz ksiąg zakazanych (Index librarum prohibitorum). Poza Biblią, w roku 1616 na Indeksie ksiąg zakazanych znalazło się m. in. dzieło Mikołaja Kopernika „O obrotach". W dużo gorszej od Kopernika sytuacji znalazł się Galileusz, który dla ratowania życia został zmuszony odwołać swoje poglądy (przez Watykan został zrehabilitowany dopiero w roku 1822!).
Wina za zły, martwy stan protestantyzmu w tamtym okresie spada przede wszystkim na nauczycieli Kościoła. Dlatego Chrystus występuje tutaj jako ten, który w swej ręce trzyma 'siedem gwiazd'. To są właśnie nauczyciele, kaznodziej i inni Bozy posłańcy. Gdy oni utracą dar Ducha Świętego, przestają świecić na firmamencie niebios. Gasną lub stają się błędnymi gwiazdami (por. Judy 13).

„Nauczyciele póxniejszego protestantyzmu za mało mieli w sobie światła i mocy Ducha Świętego, i za mało ścisłej łączności z Chrystusem, co spowodowało zanik życia duchowego tak u nich, jak i u ogółu wiernych" – pisze Antoni Maszczak.

Potrójna obietnica
W Sardes 'kilka osób' nie skalało swoich szat. Zawsze, w każdym okresie historii i w każdym miejscu znajdują się święci Boży, którzy dbają o swój duchowy stan. Tak było nawet w świecie przedpotopowym, a także w dojrzałej do zagłady Sodomie.
Tym osobom Wierny Świadek obiecuje, że będą przyobleczeni w szaty białe. Jest to wyraźne zapewnienie, że jako święci Boży, omyci w krwi Baranka, zostaną przez Niego zaproszeni do

„Królestwa przygotowanego od założenia świata" (Mt 25,34).

Następnie zapewnia ich, że ich imiona na zawsze pozostaną w księgach życia; jako obywatele Nowego Jeruzalemu wejdą *„bramami do miasta"* (Obj 22,14).

Wreszcie obiecuje im, że w wielkim dniu przemiany i zabrania do Domu Ojca, wyzna ich imiona wobec Ojca i wobec Bożych aniołów!

Obietnice te odnoszą się do tych z protestantów, którzy wiernie i z oddaniem szukali Boga, zgłebiali Jego Słowo i odkrywając kolejne prawdy, stosowali je w życiu i nauczali tych prawd innych.

„A ANIOŁOWI ZBORU W FILADELFII, NAPISZ…"

Miasto Filadelfia
Miasto Filadelfia leżało w Lidii, ok. 45 km na południowy wschód od Sardes. Założone przez króla Attalusa II w latach 159-138 przed Chr., podobnie jak inne miasta, m. in. Sardes zostało zniszczone w r. 17 przed Chr. w wielkim trzęsieniu ziemi. Odbudowane przez Tyberiusza zostało nazwane Neocezarea, a od czasów Wespazjana nosi nazwę Flawia. Z racji wielu świątyń i zachowanych pamiątek nazwano je Małymi Atenami. Uprawiano tu bałwochwalczy kult Słońca oraz Asklepiosa i Dionizosa.

'Filadelfia – pisze W. Barclay – *wyróżniała się wielką cechą, która pozostawiła swój ślad w tym liście. Leżała ona na krańcach wielkiej równiny zwanej katakekaumene, co znaczy Spalony Ląd. Katakekaumene była wielką równiną o pochodzeniu wulkanicznym. Znajdowano tam ślady lawy i*

pyłów wulkanicznych, a powstała na tym podłożu gleba, była bardzo urodzajna. Filadelfia była ośrodkiem wielkich winnic i producentem słynnych win. /.../
W późniejszych czasach stała się ona wielkim miastem. Gdy za pośrednictwem Turków mahometanizm zalał całą Azję Mniejszą i wszystkie miasta upadły, Filadelfia pozostała wolna. Przez wieki było to wolne miasto chrześcijańskie, otoczone morzem pogaństwa. Stało się ostatnim bastionem azjatyckiego chrześcijaństwa. Upadło ono dopiero w połowie czternastego wieku, ale do dzisiejszego dnia mieszkają tam tysiące chrześcijan, którym przewodzi biskup. Z wyjątkiem Smyrny inne kościoły leżą w gruzach, lecz w Filadelfii wciąż powiewa sztandar chrześcijańskiej wiary."

Zbór w Filadelfii
Chrześcijaństwo w Filadelfii pojawiło się prawdopodobnie w czasach działalności misyjnej ap. Pawła w Efezie i okolicy (por. DzAp 19,10).

„A do anioła zboru w Filadelfii napisz: To mówi Święty, prawdziwy, Ten, który ma klucz Dawida, Ten, który otwiera, a nikt nie zamknie, i Ten, który zamyka, a nikt nie otworzy.
Znam uczynki twoje; oto sprawiłem, że przed tobą otwarte drzwi, których nikt nie może zamknąć; bo choć niewielką masz moc, jednak zachowałeś moje Słowo i nie zaparłeś się mojego imienia.
Oto sprawię, że ci z synagogi szatana, którzy podają się za Żydów, a nimi nie są, lecz kłamią, oto sprawię, że będą musieli przyjść i pokłonić się tobie do nóg, i poznają, że Ja ciebie umiłowałem.
Ponieważ zachowałeś nakaz mój, by przy mnie wytrwać, przeto i Ja zachowam cię w godzinie próby, jaka przyjdzie na cały świat, by doświadczyć mieszkańców ziemi.
Przyjdę rychło; trzymaj, co masz, aby nikt nie wziął korony twojej.
Zwycięzcę uczynię filarem w świątyni Boga mojego i już z niej nie wyjdzie, i wypiszę na nim imię Boga mojego, i nazwę miasta Boga mojego, nowego Jeruzalem, które zstępuje z nieba od Boga mojego, i imię moje nowe." (Obj 3,7-12 NP).

Wobec zboru w Filadelfii Wierny Świadek nie wysuwa żadnego zastrzeżenia, przeciwnie, ma dla niego kilka pochwał.
Zbór w Filadelfii obrazuje szósty z kolei okres w historii Kościoła, który – ujmując rzecz ogólnie – obejmuje drugą część wieku siedemnastego, wiek osiemnasty i początek wieku dziewiętnastego. To właśnie wtedy otworzyły się wielkie możliwości poznania, rozumienia i zwiastowania Ewangelii – w odróżnieniu od okresu wcześniejszego, kiedy oficjalny Kościół rzymski tłumił wszelką myśl o niezależnych studiach biblijnych, a obumarły protestantyzm swą biernością utrudniał Boże działanie na rzecz ewangelizacji świata zanim nastanie kres czasu.
Jezus Chrystus otworzył drzwi niewoli duchowej i reformatorzy wyszli na wolność, zwiastując zapomniane prawdy. I tak w wyniku tzw. Małej Reformacji powstały Kościoły Baptystów i Metodystów. W roku 1655 pojawili się Baptyści Dnia Siódmego, święcący biblijny dzień święty – Sabat. Pojawiło się wielu innych, głoszących prawdę o bliskim powtórnym przyjściu Pana Jezusa Chrystusa.
Równocześnie z tymi wydarzeniami, władcy Europy pobudzeni Duchem Bożym, tworzą prawne podstawy dla swobodnego działania Świadków Bożych. Głowy i parlamenty poszczególnych państw ogłaszają akty o wolności sumienia i wyznania. W ciągu drugiej połowy wieku XVIII akty takie ogłaszają prawie wszystkie państwa europejskie:
- Fryderyk w Prusach w roku 1740,
- w Austrii w roku 1781,
- w Anglii w roku 1778,
- w Polsce, Konstytucja 3 Maja w r. 1791.

W roku 1792 wybuchła Wielka Rewolucja Francuska, która zmieniła całkowicie oblicze narodów. W 1792 roku Republika Francuska ogłasza wolność wyznaniową.

'Okres filadelfijski', to czas niezwykłego przebudzenia religijnego, w którym przystąpiono do

realizacji programu ewangelizacji świata. Jest to czas narodzenia się nowoczesnych misji chrześcijańskich. Przebudzenie to objęło wszystkie wyznania protestanckie, jednocząc te kościoły w duchu miłości bliźniego w celu realizacji wspólnego dzieła niesienia narodom świata prawdy o zbawieniu w krwi Jezusa Chrystusa.
W Anglii wielką rolę w przebudzeniu odegrali Wersley i Whitefield, zaś w Niemczech Benger, Spencel, Jungestilling, Seitz, i inni.
Okres ten, to czas powstawania licznych towarzystw biblijnych, które zajęły się drukiem Biblii na skalę masową i rozprowadzania jej. Zarazem powstają towarzystwa misyjne, kształcące i wysyłające misjonarzy do licznych krajów. M. in. w styczniu 1797 wysłano pierwszych misjonarzy na Tahiti. W 1807 roku Robert Moffat udał się do Afryki, a John Williams rozpoczął pionierską pracę wśród tubylców na wyspach mórz południowych. W roku 1804 powstało Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne, a w roku 1816 Amerykańskie Towarzystwo Biblijne.
Biblię przetłumaczono na wiele języków świata i w milionach egzemplarzy wydrukowano i rozpowszechniono w świecie.

Obietnice.
Zbór filadelfijski jest, oprócz Smyrny, jedynym zborem, któremy Jezus Chrystus nie udzielił żadnej nagany. Przeciwnie, otrzymał on pochwałę i obietnicę. Wierzący tego okresu chociaż dysponowali niewielkimi siłami, okazali się wierni w życiu chrześcijańskim i gorliwi w poświęceniu. trzymając się wiernie Słowa Bożego, wyznawali Chrystusa między poganami; chociaż mieli niewielką moc, dokonali wielkich rzeczy w świecie.
Już zborowi w Smyrnie Jezus powiedział, że jego wrogowie z ‘bóżnicy szatańskiej’, niesłusznie uważający się za Żydów, będą przeszkadzać w jego świadectwie. W przypadku zboru w Filadelfii obietnica brzmi, że ludzie tacy zostaną upokorzeni.
Wierzący zboru filadelfijskiego otrzymali zapewnienie, że zostaną zachowani w ‘godzinie pokuszenia’, jaka dotknie cały świat. Prawdopodobnie jest to aluzja do ogólnoświatowego kryzysu polityczno-gospodarczego oraz społecznego, jak i zjawisk w świecie przyrody – jakie wystąpiły końcem XVIII i w pierwszej połowie wieku XIX; ich wiara, gorliwość, i nadzieja wieczności były skutecznym antidotum na stresy i zawodne nadzieje oferowane przez świat.
Członkom zboru filadelfijskiego Jezus potwierdza nadzieję i pewność swego powtórnego przyjścia, zachęca do wierności i wytrwania.
Dla zwycięzców przeznaczona jest obietnica, że Pan uczyni ich filarami w świątyni Bożej (Kościele Bożym), że otrzymają imię Boże, imię Nowego Jeruzalemu oraz własne imię Jezusa. Metafory te odnoszą się do nowego, trwałego charakteru odrodzonych dzieci Bożych oraz ich stałego miejsca w Kościele Bożym, w Bożych planach i wieczności, w której będą wraz z Bogiem.

„A ANIOŁOWI ZBORU LAODYCEJSKIEGO, NAPISZ…”

Miasto Laodycea
Laodycea, miasto we Frygii, położone nad rzeką Likos, w pobliżu Herapolis i Kolosów. Założone przez Antiocha II (281-246), nazwane zostało od imienia jego żony. Leżało na skrzyżowaniu ważnych szlaków handlowych. Powstał tu ośrodek rzemiosła, zwłaszcza przerobu wełny, i rozwinął się handel, co sprzyjało bogaceniu się mieszkańców miasta.
W roku 60 po Chr., miasto legło w gruzach, nawiedzone silnym trzęsieniem ziemi. Wkrótce jednak sami mieszkańcy, odmawiając przyjęcia państwowej pomocy, odbudowali je z własnych środków. Septimus Sewer uczynił Laodyceę stolicą Syrii i nadał jej tytuł metropolii.
W Laodycei istniała szkoła medyczna i produkowano lekarstwa, z których najbardziej znanym był balsam na oczy. W mieście znajdowały się trzy teatry. Była tam też biblioteka z czytelnią. Miasto posiadało urządzenia wodociągowe (akwedukty) doprowadzające wodę z pobliskich wzgórz. Ich resztki można ogladać i podziwiać do dziś.

Zbór w Laodycei
Chrześcijaństwo zawędrowało do Laodycei najprawdopodobniej przez Epafrasa, którego ap. Paweł nazywa ‘umiłowanym współsługą’ (Kol 1,7; 4,12.16). W okresie późniejszym – czasie złych przemian w Kościele – w Laodycei odbył się sobór powszechny (364 r.). **Laodycea nie przyjęła poselstwa Chrystusowego, dlatego jej świecznik został ‘zdmuchnięty’ – dzisiaj w tej okolicy nie żyje ani jeden chrześcijanin**. Stare miasto od bardzo dawna jest już pustynią, a kamienie jego riun okoliczni mieszkańcy wykorzystali do budowy swych domostw.

„A do anioła zboru w Laodycei napisz: To mówi ten, który jest Amen, świadek wierny i prawdziwy, początek stworzenia Bożego: Znam uczynki twoje, żeś ani zimny, ani gorący. Obyś był zimny albo gorący!
A tak, żeś letni, a nie gorący ani zimny, wypluję cię z ust moich. Ponieważ mówisz: Bogaty jestem i wzbogaciłem się, i niczego nie potrzebuję, a nie wiesz, żeś pożałowania godzien nędzarz i biedak, ślepy i goły.
Radzę ci, abyś nabył u mnie złota w ogniu wypróbowanego, abyś się wzbogacił i abyś przyodział szaty białe, aby nie wystąpiła na jaw haniebna nagość twoja, oraz maści, by nią namaścić oczy twoje, abyś przejrzał.
Wszystkich, których miłuję, karcę i smagam; bądź tedy gorliwy i upamiętaj się. Oto stoję u drzwi i kołaczę; jeśli ktoś usłyszy głos mój i otworzy drzwi, wstąpię do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze mną.
Zwycięzcy pozwolę zasiąść ze mną na moim tronie, jak i Ja zwyciężyłem i zasiadłem wraz z Ojcem moim na jego tronie.” (Obj 3,14-21 NP).

‘Okres lodycejski’ Kościoła rozpoczął się w wieku XIX i trwa nadal. Jest to ostatni okres historii Ludu Bożego na ziemi, bezpośrednio poprzedzający powtórne przyjście Pańskie.
Druga połowa wieku XIX i wiek XX mają tragiczną opinię. Jeżeli jest to w pełni zauważalne w świecie zewnętrznym – w polityce, gospodarce i stosunkach społecznych, to jednak szczególnie daje się odczuć w życiu chrześcijańskim. Po przebudzeniowym, nacechowanym gorliwością, całkowitym oddaniem i poświęceniem oraz ogromem pracy ‘okresie filadelfijskim’, nastał czas laodycejskiej letniości i samowystarczalności, formalizmu wyznaniowego i pychy duchowej.
W tym czasie chrześcijanie zazywają pokoju religijnego i obfitości strawy duchowej. Biblia jest łatwo dostępna, zanikają prześladowania religijne. Niestety, sytuacja ta pogrąża ogół chrześcijan w błogim samozadowoleniu i duchowej śpiączce. Sprawia ponadto, że samoocena jest nietrafna, fałszywa. I o ile typowy ‘laodycejczyk’ ma o sobie i swoim stanie duchowym jak najlepsze mniemanie, to zdaniem Wiernego Świadka – Chrystusa – jego rzeczywisty stan jest tragiczny i śmiertelnie niebezpieczny!
Wzrosła nieprawość, a dlatego oziębła miłość wielu (por. Mt 24,12). Nagminnie i w różnoraki sposób łamane jest Prawo Boże, a na konkretną naukę biblijną typowy ‘laodycejczyk’ ma *„świerzbiące uszy”* (2 Tym 4,3.4). W sposobie myślenia, obyczajach i postępowaniu widać zeświecczenie, płyciznę duchową i pogoń za własną wygodą i zbytkiem. Trwa wielki odwrót w stronę pogaństwa i spirytyzmu (por. 1 Krl 18,21; Mt 6,24). Powszechnie występuje zjawisko oglądania się do tyłu *(„Pamiętajcie na żonę Lota!”)*.
‘Laodycejczyk’ uważa się za wystarczająco wierzącego i świętego, gardzi napomnieniem i wezwaniem do pokuty i nawrócenia. Zadowala się krótkim pobytem w takim czy innym kościele (jedni stoją na stopniach swoich świątyń niecałą godzinę, zaś członkowie zborów przeznaczają na to ‘aż’ dwie lub trzy godziny. Potem trwa ‘normalne życie’, w którym niewiele lub wcale nie ma miejsca dla Boga, Jego Słowa, dla modlitwy i społeczności z innymi chrześcijanami, dla chrześcijańskiej, samarytańskiej czy ewangelizacyjnej służby!

Janusz Kuczyński napisał kiedyś: *„... Audycja telewizyjna jest bardziej nęcąca od zawsze jednakowego nabożeństwa; wszelkiego rodzaju rozrywki prowadzą do nieuchronnej zagłady przezyć i praktyk religijnych...”* („Chrześcijaństwo i sens życia”, str.301).

Groźba i rada
Chrześcijanie ‘okresu laodycejskiego’ są ubodzy i niedostateczni w swej wierze, pozbawieni sprawiedliwości Chrystusowej, i mają chore niedowidzące oczy.
I dlatego własnie Jezus zaleca im nabycie (od Niego!) tej gorliwej i doświadczonej w ogniu wiary, podobnej do złota (por. 1 Ptr 1,7). wskazuje na konieczność przyjęcia (od Niego!) doskonałej sprawiedliwości (Mt 22,10-14; por. Rz 3,20-24; Ef 2,8.9). ‘Laodycejczykom’ potrzeba też „masci wzrok naprawiającej” – Ducha Świętego Bożego, który otwiera oczy na rzeczywisty duchowy stan i prowadzi w grzeszniku dzieło odrodzenia, wspierając i kształtując jego życie (por. Jan 16,7-13).
Chrystus wzywa, abyśmy byli gorącymi dla Niego, lub abyśmy byli zimnymi; stan letności – brak zdecydowania i jednoznaczności w życiu, jest dla Niego nie do przyjęcia!
‘Laodycei’ jako całości grozi odrzucenie na wieki.

Można odnieśc wrażenie, że Wierny Świadek jest tego świadomy, a dlatego w kolejnych słowach zwraca się już raczej do jednostek: „jeśli ktoś usłyszy mój głos i otworzy drzwi, wstapię do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze mną.” (w. 20).

Warto na koniec zwrócić uwagę na Chrystusa stojącego za drzwiami i stukającego do Kościoła. Jest znaną prawdą że On działa („stuka”) bezpośrednio przez wpływ Ducha Świętego, że przemawia przez wydarzenia, ale także posyła do nas ludzi, którzy stojąc na miejscu Chrystusowym zwiastują poselstwo upamiętania (por. 2 Kor 5,19-21)!
Są Kościoły i społeczności wyznaniowe, które są absolutnie zamknięte na jakikolwiek głos z zewnątrz. I nawet gdy uznają potrzebę odmiany swego ‘stanu laodycejskiego’, gotowe są przyjąć wezwanie płynące wyłacznie z własnych szeregów – od swoich ‘proroków’, kaznodziei, nauczycieli. Nie do pomyslenia jest dla nich, aby ktoś z zewnątrz miał im coś istotnego do przekazania od Boga.
Taka postawa doskonale wpisuje się w ‘stan laodycejski’! To również demonstracja przekonania, że „mam wszystko i niczego [od innych] nie potrzebuję”! Tymczasem często Chrystus dosłownie jest p o z a - On jest na zewnątrz i usiłuje się dostukać, usiłuje dotrzeć przez innych, którzy w danej chwili znają Jego myśl i gotowi są przekazać Jego poselstwo!

Warto o tym pomysleć…
„Oto stoję u drzwi i kołaczę: jeśli ktoś usłyszy głos mój i otworzy drzwi, wstąpię do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze mną.
Zwycięzcy pozwolę zasiąść ze mną na moim tronie, jak i Ja zwyciężyłem i zasiadłem wraz z Ojcem moim na Jego tronie.”

Jan Bujok („Głos Kaznodziejski” 2/95)

Apokalipsa Janowa cz.6

Wizja nowotestamentowego Dnia Pojednania

Po przedstawieniu poselstwa Wiernego Świadka do **„Siedmiu Zborów”**, nadszedł czas przedstawienia historii świata i Kościoła w opisie **„Siedmiu Pieczęci”** (6,1-17; 8,1).

Wprowadzeniem do tego opisu są czwarty i piąty rozdział księgi Objawienia, w których zobrazowane zostało zbawcze dzieło Jezusa Chrystusa.

Najpierw rozdział czwarty przedstawia rzeczywistość starotestamentową, gdy Bóg (Postać siedząca na Niebieskim Tronie – w. 2.3) przyjmował chwałę od kapłanów pełniących służbę w Przybytku, a poprzez nich od całego Zgromadzenia Izraelskiego.
Nie można przyjmować, że wizja Postaci siedzącej na Tronie jest rzeczywistym widzeniem Boga, gdyż *„Boga nikt nigdy nie widział…”* (Jan 1,18; por. 1 Tym 1,17; 6,16). Jest to scena symboliczna, jak symboliczne są pozostałe postacie.

„Dwudziestu czterech Starców”
„Starcy”, o których mówią teksty, to niewątpliwie najwyżsi kapłani, lub – jak uważają niektórzy – przedstawiciele, starsi dwudziestu czterech zmian kapłańskich.

Podział kapłanów na 24 zmiany, został opisany w Pierwszej Księdze Kronik 24,1-18.

W. Barclay w związku z tym pisze: *„W Izraelu było tak wielu kapłanów, że nie mogli oni wszyscy jednoczesnie służyć w świątyni i dlatego byli podzieleni na dwadzieścia cztery zmiany (por. 1 Krn 24,7-18). Kazda z tych zmian posiadała swego przewodniczącego, znanego jako starszego z kapłanów. Czasem ci starsi byli nazywani książętami lub zarządcami domu Bożego (1 Krn 24,5). Uważa się więc, że dwudziestu czterech starców symbolizuje dwadzieścia cztery zmiany kapłanów. Przynoszą oni modlitwy wiernych Bogu (Obj 5,8), a to należy do działalności kapłańskiej. Podobnie i lewici byli podzieleni na dwadzieścia cztery zmiany, by wykonywać pracę w świątyni i chwalić Boga na harfach, psalterionach i cymbałach (1 Kron 25,6-31); starcy także posiadali swoje harfy (Obj 5,8)…”* (Objawienie św. Jana, t. I, s. 195).
Sugestia, że byli to najwyżsi kapłani zdaje się mieć potwierdzenie w tekście, że na czołach dwudziestu czterech Starców były korony (Obj 4,4) – jak diadem na głowie najwyższego kapłana (2 Mjż 28,36; 29,6; 3 Mjż 8,9).

Na kapłanów wskazują także białe szaty Starców (3 Mjż 8,7.13; por. 3 Mjż 16,3.4; Iż 61,10), podobnie jak – zauważony przez W. Barclaya – fakt ofiarowania przez nich Bogu modlitw wiernych (Obj 5,8).

Zapowiedź ingerencji Boga
W w. 5 czytamy: *„A z tronu wychodziły błyskawice i głosy, i grzmoty…”*
Fritz Gruenzwieg słusznie podkreśla, że już w Starym Testamencie manifestacja taka była zapowiedzią nadejścia i ingerencji Boga (2 Mjż 19,16nn; 1 Krn 19,11nn); oraz, że podobnie ma się rzecz w innych tekstach i obrazach Księgi Objawienia (por. 8,5; 11,19; 16,15-18).

„… przed tronem zaś płonęło siedem ognistych pochodni; jest to siedem duchów Bożych.” (w. 5).
„Siedem duchów Bożych” – tym razem symbolizowane przez *„siedmioro oczu”* – zobaczymy wkrótce w obrazie z r. 5,6: jako napełniające *„Baranka”* – Chrystusa. Wyjaśnienie brzmi: *„a to jest siedem duchów Bożych zesłanych na całą ziemię”*.

Jan zobaczył także, że *„przed tronem było jakby morze szkliste, podobne do kryształu…”* (w. 6).
„Morze” oznacza w Biblii narody (Obj 17,15). Informacja, że *„szkliste morze”* znajduje się przed Tronem, oraz, że jest przeźroczyste jak kryształ, może oznaczać bądź to, że *„Bóg widzi wszystko i nic nie dzieje się bez Jego wiedzy. Przed Nim lezy to morze jasne, przeźroczyste aż do dna,*

ujarzmione i doprowadzone do zupełnego uspokojenia” (F. Gruenzweig), bądź jak chcą inni, że oznacza ono oczyszczenie wierzących w krwi Jezusa Chrystusa, i uświęcenie ich Duchem Świętym.

„I pokazał mi rzekę wody żywota, czystą jak kryształ, wypływającą z Tronu Boga i Baranka.” (Obj 22,1).”

„A w ostatnim, wielkim dniu święta, stanął Jezus i głosno zawołał: Jeśli kto pragnie, niech przyjdzie do mnie i pije. Kto wierzy we mnie, jak powiada Pismo, z wnętrza jego popłyną rzeki wody żywej. A to mówił o Duchu, którego mieli otrzymać wierzący…” (Jan 7,37-39).

„Cztery Postacie”
Istnieje kilka propozycji wyjaśnień symboliki **Czterech Postaci**. Mówi się, że chodzi tu o **Cherubów chwały**, inni sugerują, że są one odpowiednikami czterech stron świata bądź wyobrażają **całe ziemskie stworzenie**. Jeszcze inni, liczni interpretatorzy, odnoszą je do **Ewangelistów**:

„Mateusza najlepiej reprezentuje lew, ponieważ mówi on o Jezusie jako o Lwie z pokolenia Judy, jako o tym, który spełnił wszystkie oczekiwania proroków. Marka najlepiej reprezentuje człowiek, ponieważ jego Ewangelia jest zbiorem faktów odnoszących się do ziemskiego życia Jezusa. Łukasza najlepiej reprezentuje wół, ponieważ przedstawia on Jezusa jako ofiarę złożoną za ludzi wszystkich warstw społecznych. Do Jana najlepiej pasuje orzeł, ponieważ lata on najwyżej ze wszystkich ptaków i podobno jest stworzeniem, które może patrzeć prosto w słońce; jego Ewangelia sięga najwyższych wyżyn mysli.” (W. Barclay, Objawienie św. Jana, t. I, s. 205.206).

Wydaje się jednak, że Cztery Postacie oznaczają coś innego. Wiemy z Biblii, że Izraelici zbierali się i wędrowali pod swymi chorągwiami i znakami rodowymi – po trzy pokolenia pod jednym znakiem. A gdy nadchodził Dzień Pojednania, dwanaście pokoleń ustawiało się w czworoboku wokół Przybytku.

I tak od strony wschodniej, pod chorągwią Judy i znakiem rodowym **lwa** (por. 1 Mjż 49,8-10), zbierały się i wędrowały także pokolenia Isaszara i Zebulona (4 Mjż 2,1-9);
Od strony południowej, pod chorągwią Rubena i znakiem rodowym **twarzy ludzkiej** (por. 1 Mjż 49,3), zgromadzały się także pokolenia Symeona i Gada (4 Mjż 2,10-16);
Od strony zachodniej, pod chorągwią Efraima i znakiem rodowym **cielca** (por. 5 Mjż 33,13-17), zgromadzały się także pokolenia Manassesa i Benjamina (4 Mjż 2,18-24);
Od strony północnej, pod choragwią Dana i znakiem rodowym **orła** latającego zgromadzały się także pokolenia Asera i Neftalego (4 Mjż 2,25-31; porównaj: Obj 4,7).

W tym ujęciu proste i zrozumiałe stają się następne szczegóły opisu:

1. Każda z Postaci miała po sześć skrzydeł.
Podobnie jak człowiek, który posiada dwie ręce – każde z pokoleń dzieliło się na dwa hufce, pozostawiając środkiem wolne przejście do Namiotu Zgromadzenia. – Sześć hufców trzech pokoleń stojących pod jednym sztandarem ze znakiem rodowym, to właśnie „sześć skrzydeł” Postaci!

2. Wokoło i wewnątrz były one pełne oczu.
Z 4 Mjż r. 2 wiemy, że z pokolenia Judy (sztandar lwa) zgromadzonych było 74.600 osób. Z pokolenia Isaszara (sztandar lwa) zgromadzonych było 54.400 osób. Z pokolenia Zebulona

(sztandar lwa) zgromadzonych było 57.400 osób. Razem pod znakiem lwa zgromadzało się 186.400 osób.
Człowiek posiada dwoje oczu. Gdy liczbę 186.400 ludzi pomnożymy przez 2, otrzymamy ilość oczu – 372.800!

Wszystkie Postacie oddają chwałę Siedzącemu na Tronie. Także dwudziestu czterech Starców pada przed Tronem, kłania się Siedzącemu i składa Mu w darze swe korony. Dziękując za cud stworzenia!
Jest w tym obrazie coś charakterystycznego, co każe odnosić tę scenę do okresu kapłaństwa Aaronowego, a mianowicie: **Starcy i Cztery Postacie nie wielbią jeszcze Boga za dar zbawienia!** - Scena ta bez wątpienia odnosi się do czasu przed Golgotą!
Jeżeli to zrozumienie jest prawidłowe, to przekaz wizji z 4. rozdziału Objawienia jest prosty. Opisuje ostatnie chwile funkcjonowania kapłaństwa porządku Aaronowego. Nadeszła chwila szczególnego działania Bożego wobec ludzkości; zbawczego działania poprzez Syna, który został posłany na Ziemię, by jako Mesjasz-Pomazaniec, pojednać ludzkość z Ojcem za cenę przelania własnej krwi (Rz 5,8-10).

Jest bowiem rzeczą znamienną, że w wizji Tronu Bożego i siedzącej na nim Postaci oraz całego otoczenia, brak jest Baranka. To dopiero potem pojawia się On przed Tronem (Obj 5,6.7).
Zapieczętowana Księga

Teraz akcja nabiera dramatyzmu.
Jan widzi, że Siedzący na Tronie trzyma w ręku Księgę – zwój *„zapisany wewnątrz, i zewnątrz zapieczętowany siedmioma pieczęciami”* (Obj 5,1).

Sposób zapieczętowania wskazuje na szczególną wagę księgi. Tak na przykład pieczętowano testament. *„Według prawa rzymskiego siedmiu świadków opieczętowywało zwój swoimi pieczęciami i mógł on być otwarty tylko wtedy, gdy wszyscy siedmiu lub ich przedstawiciele byli przy tej czynności obecni.”* (W. Barclay, Objawienie św. Jana, t. I, s. 211).

Położenie na zwoju siedmiu pieczęci może też po prostu świadczyć o wyjątkowej tajemnicy.

Zwój ten można więc traktować jako objawienie wydarzeń aż do końca czasów.

„Widziałem też potężnego anioła, który wołał głosem donośnym: Któż jest godny otworzyć księgę i zerwać jej pieczęcie?
I nikt w niebie ani na ziemi, ani pod ziemią nie mógł otworzyć księgi ani do niej wejrzeć.” (Obj 5,2).

Na początku całej wizji (Obj 4,1) Jan usłyszał zapowiedź, że zobaczy to wszystko, co ma się dziać w przyszłości. Teraz jednak pojawia się groźba, że nie pozna przyszłych wydarzeń, gdyż na wezwanie anioła nie pojawia się nikt, kto byłby godzien otworzyć zapieczętowany zwój! Zrozpaczonego Jana uspokaja jednak jeden ze Starców mówiąc mu, że jednak jest ktoś uprawniony do zerwania pieczęci i odczytania treści księgi:

„... Nie płacz! Zwyciężył lew z pokolenia Judy, Korzeń Dawidowy, i może otworzyć księgę i zerwać siedem jej pieczęci!” (w. 5).

I właśnie wtedy Jan zauważa Baranka.

Wersety 5 i 6 pozwalają bez jakichkolwiek wątpliwości odnieść omawianą wizję do czasu po wniebowstąpieniu Jezusa Chrystusa, gdy na Kościół został wylany Duch Święty. – *„Lew z pokolenia Judy”* jest już wszak zwycięzcą (nad grzechem, grobem i śmiercią), ponadto jako Baranek ma *„siedem rogów”* – co oznacza pełnię władzy, jaką otrzymał *(„Dana mi jest wszelka władza na niebie i ziemi”* – Mt 28,18), a *„siedmioro oczu Baranka”*, to *„siedem duchów Bożych zesłanych na całą ziemię”* (co stało się w Dniu Pięćdziesiątnicy)!

Triumf Chrystusa – Kapłana według Porządku Melchisedeka!
W momencie, gdy zwycięski Baranek przyjmuje z rąk Siedzącego Na Tronie zapieczętowaną księgę, wokół następuje ogromne poruszenie.
Dwudziestu czterech Starców i cztery Postacie, upadają przed Nim, składają Mu najwyższy hołd (Obj 5,8)!

– **W taki oto, symboliczny sposób ukazana została wyższość Kapłaństwa Melchisedekowego nad kapłaństwem Aaronowym oraz wielkość i godność Kapłana i Króla – Jezusa Chrystusa!**

„I zaśpiewali nową pieśń…”
Pieśń śpiewana przez dwudziestu czterech Starców i cztery Postaci, jest **nową pieśnią**. Jedną z cech Objawienia – zauważa W. Barclay – jest to, że jest to księga nowych rzeczy. Jest tu nowe imię (2,17; 3,12), nowa Jerozolima (3,12; 21,2), nowa pieśń (5,9; 14,3), nowe niebiosa i nowa ziemia (21,1); jest tu również wielka obietnica, że Bóg wszystko czyni nowym (21,5).
Należy również zwrócić uwagę na jedną bardzo ważną rzecz. W języku greckim są dwa słowa na określenie nowy: **neos**, to nowy pod względem czasu, nie koniecznie pod względem wartości; **kainos** to nowy pod względem wartości. Kainos okresla rzecz, która nigdy dotąd nie istniała. Biorąc pod uwagę to, że omawiana w Obj 5,5-10 scena odnosi się do przeniesienia kapłaństwa z Aaronowego na Melchisedekowe, nową piesnią jest bez wątpienia Ewangelia o zbawieniu darmo z łaski Bożej przez wiarę w krwi Jezusa Chrystusa. I gdy w Obj 15,3 zbawieni śpiewają *„pieśń Mojżesza, sługi Bożego, i pieśń baranka”* to – ujmując te *„pieśni”* w kontekście usprawiedliwienia i oczyszczenia poprzez usługę kapłańską – **„pieśń Mojżesza”** odnosi się do usprawiedliwienia zastępczego w krwi ofiar zwierzęcych, zaś **„pieśń Baranka”** opisuje zbawienie w krwi Chrystusa. I taka jest właśnie treść „nowej pieśni”: *„Godzien jesteś wziąć księgę i zdjąć jej pieczęcie, ponieważ zostałeś zabity i odkupiłeś dla Boga krwią swoją ludzi z każdego pokolenia i języka, i ludu i narodu.”* (w. 9).

Fakt, że „nową pieśń” śpiewali Starcy i Postacie, zwraca uwagę na jeszcze jedną wazną prawdę, a mianowicie, że Chrystus został przyjęty jako Zbawiciel w środowisku Żydów. Uproszczona, często wyrażana opinia że Żydzi odrzucili Chrystusa, jest i nieprawdziwa i bardzo myląca. Owszem, tak uczyniła większość. Ale wszak to z Żydów Chrystus najpierw budował Swój Kościół; tysiące, wiele dziesiątków Izraelitów uznało w Nim Mesjasza. Był to zarówno pospolity lud jak i kapłani (por. DzAp 2,41-42.47; 4,4; 6,7; 21.20). To Żydzi najpierw zrozumieli, że Chrystus uczynił nas „rodem królewskim i kapłanami” (Obj 5,10; por. 1 Ptr 2,9; Obj 1,6). Potem zrozumieliśmy to także my, nawróceni z pogan.

Niebo uczestniczy w życiu ludzi!
W Ewangelii zostały zapisane słowa Pana Jezusa, że gdy jakikolwiek człowiek szczerze nawraca się do Boga, *„całe niebo się raduje”*, i że z tego powodu *„w niebie jest radość wśród aniołów Bożych”* (Łk 15,7.10)!

Podobna radość zapanowała w niebie, po zwycięstwie Baranka: *„A gdy spojrzałem, usłyszałem głos*

wielu aniołów wokoło tronu i postaci, i starców, a liczba ich wynosiła krocie tysięcy i tysiące tysięcy. I mówili głosem donośnym: Godzien jest ten Baranek zabity wziąć moc i bogactwo, i mądrość, i siłę, i cześć, i chwałę, i błogosławieństwo." (Obj 5,11.12).

Chwałę Boga i Baranka głoszą także wszelkie inne stworzenia:

„I słyszałem, jak wszelkie stworzenie, które jest w niebie i na ziemi i pod ziemią, i w morzu, i wszystko, co w nich jest, mówiło: Temu, który siedzi na tronie, i Barankowi, błogosławieństwo i cześć i chwała, i moc na wieki wieków. A cztery postacie mówiły: Amen. Starcy zaś upadli i oddali pokłon." (w. 13.14).

Jan Bujok ("Głos Kaznodziejski" 2/95)

Apokalipsa Janowa cz.7

Sceny oglądane przez ap. Jana, i opisane w 4. i 5. rozdziale Księgi Objawienia, stanowią wstęp do wizji *„Siedmiu Pieczęci"*, jakimi zapieczętowana była *„Księga"*, którą Baranek – zwycięski Pan i Król, Jezus Chrystus – odebrał z rąk Siedzącego na Tronie.
W wizji tej, pełnej waznych i dramatycznych postaci i wydarzeń, zostały przedstawione wydarzenia towarzyszące dziejom Kościoła od czasów apostolskich, aż do powtórnego przyjścia Zbawiciela.

CZTERECH JEŹDŹCÓW APOKALIPSY

„A gdy zdjął pierwszą pieczęć..."
„I widziałem, jak Baranek zdjął pierwszą z siedmiu pieczęci i usłyszałem głos jednej z czterech postaci, donośny jak grzmot, mówiący: Chodź!
I widziałem, a oto koń biały, ten zaś, który siedział na nim, miał łuk, a dano mu koronę, i wyruszył jako zwycięzca, aby dalej zwyciężać." (Obj 6,1.2 NP).

„Pierwsza z postaci", która zwróciła uwagę ap. Jana na mające nastąpić wydarzenia, to – w myśl Obj 4,7 – postać **„podobna do lwa"**. – Lew jest uznawany za króla zwierząt; jest on też symbolem zwycięskiego Mesjasza *(„A jeden ze starców rzezcze do mnie: Nie płacz! Zwyciężył lew z pokolenia Judy, korzen Dawidowy..."* – Obj 5,5).
Nic więc dziwnego, że *„lew"* zapowiada wydarzenia mające związek ze zwycięskim pochodem Ewangelii Jezusa Chrystusa!

Wydarzenia **„pierwszej pieczęci"** odnoszą się do tego samego czasu, jaki został przedstawiony w poselstwie do *„zboru efeskiego"* (Obj 2,1-7).

Kościół Boży tego pierwszego okresu ubrany jest jeszcze w czystą, *„białą szatę"* – analogicznie do *„białego konia"*, jest to Kościół aktywny w ewangelizacji i zwycięski:

1) Biel zawsze jest znakiem czystości *(„Pokrop mnie hyzopem, a będę oczyszczony! Obmyj mnie , a ponad śnieg bielszy się stanę!"* – Ps 51,9);

2) a już w proroctwie Zachariasza Bóg oświadcza, że gdy *„Pan ujmie się za swoją trzodą, za domem Judy, uczyni z nich wspaniałego rumaka bojowego.”* (Zach 10,3)!

3) Z kolei *„łuk”* jeźdźca nasuwa skojarzenie z mesjanistycznym proroctwem Izajasza, rozdział 42., gdzie powiedziano: *„Pan powołał mnie od poczęcia, od łona matki nazwał mnie po imieniu. I uczynił moje usta ostrym mieczem, w cieniu swojej ręki mnie ukrył, uczynił mnie strzałą gładką, w swoim kołczanie mnie schował.”* (42,1.2).
Tajemnica zwycięstw Kościoła tamtego okresu leży w ścisłej łączności ze zmartwychwstałym i uwielbionym Panem. Chrystus – jako *„jeździec”* pierwszego *„konia”* – jest pośród swego ludu. On jest jego natchnieniem i mocą, a dlatego lud Jego jest skuteczny w działaniu, owocny w ewangelizacji. To Jego słowa, jak ostre i celne strzały trafiają w serca słuchaczy (por. Hbr 4,12), to Jego poselstwo zbawienia, potęga miłości i doskonała sprawiedliwość, przyprowadzają ludzi do posłuszeństwa Prawdzie Bożej (por. 2 Kor 10,4-6).

Podobną wizję, odnoszącą się do powtórnego przyjścia Syna Człowieczego, w której występują podobne symbole, Jan miał zobaczyć nieco później (czyt. Obj 19,11-14).
Imponujący jest rezultat dokonań misyjnych w pierwszym wieku po Chrystusie. Ewangelia była głoszona na całym obszarze Cesarstwa Rzymskiego i poza jego granicami (por. Rz 15,18-20.28; Kol 1,6.23), a także w samym domu cesarskim (por. Flp 1,13; 4,22). Końcem I w. Poselstwo Bożej Łaski było zwiastowane na Wschodzie, aż po Indie, na Zachodzie, aż po Hiszpanię, a także w Afryce, i od Dunaju aż po północne krańce Rzymu. Prowincje Cesarstwa były pokryte siecią zborów chrześcijańskich, składających się z poświęconych świadków Jezusa Chrystusa. Wolność podróżowania i będący w powszechnym użyciu język grecki, sprzyjały ewangelizacji!

„A gdy zdjął drugą pieczęć…”
„A gdy zdjął drugą pieczęć, usłyszałem jak druga postać mówiła: Chodź!
I wyszedł drugi koń, barwy ognistej, a temu, który siedział na nim, dano moc zakłócić pokój na ziemi, tak aby mieszkańcy jej zabijali się nawzajem; i dano mu wielki miecz.” (Obj 6,3.4 NP).

„Druga z postaci” widzianych przez Jana, ***„podobna była do cielca”*** (Obj 4,7). Kojarzy się ona z ofiarą (por, Hbr 10,4), i wskazuje na okres, gdy chrześcijanie dla potwierdzenia swej wiary i wierności, stanęli wobec wyboru: wierność i śmierć lub odstępstwo i życie!
Ta właśnie dramatyczna zmiana w sytuacji chrześcijan, jaka zaistniała w historii począwszy od wieku II, zobrazowana została w wizji *„jeźdźca dosiadającego konia barwy ognia”*; chrześcijaństwo znalazło się wówczas w ogniu doświadczeń (por. 1 Ptr 4,12)!

Były to doświadczenia dwojakiego rodzaju:

1) Najpierw ucisk zewnętrzny – prześladowania Rzymu w wieku II,III i poczatkach IV (do edyktu mediolańskiego w r. 313), właściwe dla *„zboru smyrneńskiego”* (Obj 2,8-11).

2) Następnie spory i walki w łonie Kościoła, przede wszystkim zaś powstawanie i destrukcyjna działalność ludzi nienawróconych i przewrotnych.
„Zakłócenie pokoju na ziemi” nie może być odnoszone do sytuacji politycznej świata, na którym wszak od początku toczą się krwawe wojny. Jest to raczej symbol duchowych walk iistniejących w łonie chrześcijaństwa fizycznych prześladowań, w okresie między drugim a czwartym stuleciem. Już ap. Paweł powiedział przecież, że po śmierci apostołów pojawią się w Kościele ludzie podobni *„wilkom okrutnym”*, którzy dbając jedynie o swój interes, zniekształcą Ewangelię i głosić będą

przewrotne nauki (por. DzAp 20,29.30).

Tak było w rzeczywistości. Do zborów weszli wówczas także ludzie chciwi i ambitni, którzy swą wilczą naturę przykryli tylko powierzchownie *„owczą skórą”*. Już ap.Jan wspomina jednego z nich, Diotrefesa, *„który lubi odgrywać kierowniczą rolę”*, nie uznając apostołów:

„Dlatego, jeżeli przyjdę, przypomnę uczynki jego, że złośliwymi słowy nas obmawia i nie zadowalając się tym, nie tylko sam nie przyjmuje braci, lecz nawet zabrania to czynić tym, którzy chcą ich przyjąć, i usuwa ich ze zboru.” (3 Jana 9.10).
- *„Ten duch po śmierci apostołów szybko owładnął wielu przedniejszych w kościołach, wskutek czego przyszło do wywyższenia się kasty kapłańskiej ponad ogół wiernych. Biskupi i metropolici w poszczególnych prowincjach i stolicach prowincjonalnych zajmowali stanowiska jak gdyby książąt i władców, a nie sług Ewangelii, a swym zachowaniem przypominali raczej wilki, aniżeli pasterzy."* (A. Maszcak, Zwięzły wykład księgi Objawienia, t. II, str. 60).

„A gdy zdjął trzecią pieczęć…”
„A gdy zdjął trzecią pieczęć, usłyszałem, jak trzecia postać mówiła: Chodź! I widziałem, a oto koń kary, ten zaś, który siedział na nim, miał wagę w ręce swojej.
I usłyszałem, jakby głos pośród czterech postaci mówił: Miarka pszenicy za denara i trzy miarki jęczmienia za denara; a oliwy i wina nie tykaj.” (Obj 6,5.6 NP).

„Postać trzecia” przedstawiona w Obj 4,7 ma twarz ***„jakby człowieczą”***. Jest to znak wywyższenia ale i upadku. w księdze Mądrości Syracha znajdujemy znamienną wypowiedź:
- *„Jakie pokolenie jest poważane?*
- *Pokolenie człowieka.*
- *Jakie pokolenie jest szanowane?*
- *Bojące się Pana.*
- *Jakie pokolenie jest wzgardzone?*
- *Pokolenie człowieka.*
- *Jakie pokolenie jest wzgardzone?*
- *Przekraczające przykazania.”* (10,19 BT).
- Mimo szlachetnego pochodzenia człowieka i jego godności *(„Uczyńmy człowieka na obraz nasz, poodobnego do nas…”)*, jest on istotą pełną zła i przewrotności; *„… wszelkie jego myśli oraz dążenia jego serca są ustawicznie złe.”* (1 Mjż 6,5)! Także w Nowym Przymierzu ludzie obdarzeni łaską Najwyższego i odkupieni krwią Jego Syna, sprzeniewierzyli się Bogu i zeszli z Jego dróg.

Pojawienie się *„jeźdźca na karym (czarnym) koniu”*, jest zupełnym przeciwieństwem „jeźdźca na białym koniu”; jeżeli kolor biały oznacza czystość, niewinność, prawdę i zwycięstwo, to kolor czarny jest ich zupełnym przeciwieństwem, i oznacza zanik światła, ciemność, odstępstwo i klęskę pierwszych ideałów.

Już pojawienie się *„konia barwy ognia”*, który przyniósł spory i rozdarcia wśród chrześcijan, było dostatecznie wielkim nieszczęściem Kościoła. Jednak następny *„koń”* i jego *„jeździec”*, stały się znakiem powszechnego odstępstwa od Bożej Prawdy. Okres *„trzeciej pieczęci”* pokrywa się z okresem *„zboru w Pergamonie”* (Obj 2,12-17), i obejmuje czas od początków IV wieku (od czasów Konstantyna Wielkiego), do upadku zachodniej części Imperium Rzymskiego (r. 476).
W okresie *„trzeciej pieczęci”* nastaje czas wielkiej drożyzny; *„miarka”* (gr. chojnik), to miara objętości – litr, i stanowi równowartość dziennego zarobku robotnika. Tak więc może on wyżywić zaledwie siebie ale nie wyżywi swej rodziny. Efektem tego jest głód!

Wizja ta, będąca zapowiedzią trudności materialnych zapowiadanego okresu, wskazuje jednak przede wszystkim na głód Słowa Bożego; podobnie było za dni Sędziów, kiedy Izrael odpadł od Boga, a Samuel był jeszcze małym dzieckiem, także wówczas *„Słowo Boże było drogie”* (1 Sam 3,1 BG).

A. Mosheim, w „Historii Kościoła”, pisze: *„Na skutek nowotestamentowego odstępstwa chrześcijaństwa od Słowa Bożego i Ewangelii Jezusa Chrystusa, nastał okres ciemności duchowej, w której Kościół pogrążał się od czasów Konstantyna. To odstępstwo zostało spowodowane przez pogańską filozofię, która przeniknęła do Kościoła i wyrządziła niewiarygodne spustoszenia i szkody. (...) Już w II stuleciu po Chr. wielu teologów i pisarzy kościelnych, szczególnie ze szkoły aleksandryjskiej, zaraziło się sofistyczną filozofią, której wylęgarnią i terenem rozkwitu była własnie Aleksandria w Egipcie. Filozofia ta, przedostawszy się do kościoła chrześcijańskiego, wykrzywiła i zniekształciła czystą i prostą naukę Ewangelii, wprowadzając do niej wiele pierwiastków pogańskich i zaciemniła przez to pojęcie o Bogu, o zbawieniu, o Chrystusie i Jego ofierze, zastępując je jakimiś mglistymi pojęciami i tajemniczą nauką o misteriach, o sakramentach, i fałszywymi sposobami oczyszczania się i pojednania z Bogiem. Wielu pisarzy i ojców kościoła poczęło z zamiłowaniem hołdowac pogańskiej filozofii i przeszczepiać ją na grunt chrześcijański, co też w dużej mierze przyczyniło się do zaniechania i porzucenia prostoty wiary i nauki, a wprowadzono wiele obrzędów i wierzeń oraz zwyczajów ze świata pogańskiego. Do nich możemy zaliczyć takie rzeczy jak nauka o pozagrobowym życiu dusz ludzkich w rozdzieleniu od ciała, oczyszczanie się dusz zmarłych ludzi w ogniu czyśćcowym, kult zmarłych świętych, kult relikwii, celibat księży, ascetyzm czyli bezżeństwo mnichów i ich życie na odludziu, kult obrazów, ponowne wprowadzenie świat, częściowo na wzór Starego testamentu, a częściowo na wzór wielkich uroczystości religijnych świata pogańskiego, które urządzano z wielką wystawnością i przepychem. Wprowadzenie używania „święconej” wody, swięcenie ziół, stawianie posągów różnych świętych, kult Maryi Panny, posty w pewnych okresach przed wielkimi świętami, itp.”* (t. II, s.12).
O ile wskutek wzrastającego odstępstwa Słowo Boże stało się mało dostępne i było skąpo rozdzielane przez nauczycieli tworzącego się Kościoła powszechnego, a wreszcie niemal zupełnie zostało zabrane wierzącym, to jednak Bóg nie odjął wiernej i uciśnionej resztce Swego ludu *„oleju”* – Ducha Świętego (por. 1 Sam 16,13; Łk 4,16nn), ani nie pozbawił ich *„wina”* – radości z przyjętej ewangelii zbawienia (por. Iż 25,6; 55,1)! – To właśnie oni żyli Ewangelią i postępowali w mocy Ducha wśród duchowych ciemności, zadziwiając swą mądrością, odwagą i wiernością, nawet swoich nieprzyjaciół i prześladowców!

„A gdy zdjął czwartą pieczęć…”
„A gdy zdjął czwartą pieczęć, usłyszałem głos czwartej postaci, która mówiła: Chodź!
I widziałem, a oto siwy koń, a temu, który na nim siedział, było na imię Śmierć, a piekło szło za nim; i dano im władzęnad czwartą częścią ziemi, by zabijali mieczem i głodem, i morem, i przez dzikie zwierzęta ziemi.” (Obj 6,7.8 NP).

„Czwarta postać” była podobna ***„do orła w locie”*** (Obj 4,7). Orzeł jest królem ptaków i znamionuje go dążenie naprzód i wzwyż – ponad to, co już zostało osiągnięte, coraz bliżej światła i celu. – Niestety, Czwarty jeździec Apokalipsy zamyka w sobie to wszystko, co jest odwrotnością symbolu orła; zamiast światła – ciemność, zamiast szczytnego celu – bezsens i zbrodnia, zamiast siły i życia – śmierć!

Okres *„czwartej pieczęci”* pokrywa się w czasie z okresem *„zboru w Tyjatyrze”* (Obj 2,18-29), i opisuje tragiczny stan chrześcijaństwa średniowiecznego.
Jeżeli jeźdźcem *„białego konia”* był Jezus Chrystus Zwycięzca, to jeźdźcem *„konia siwego”* (wg BT: *„konia trupio bladego”*) jest ten, który zasiadł w kościele Bożym, podając się za Boga (2 Tes 2,4)! Zgodnie z przekazaną nam informacją, jego władza rozciągała się nad *„czwartą częścią*

ziemi” – odpowiada to faktycznie zarządzanemu przez biskupa Rzymu obszarowi Zachodniej Europy; w średniowieczu była to mniej więcej czwarta część znanego wówczas świata. Chrześcijaństwo zostało powołane aby głosić ludzkości Ewangelię Życia! Niestety, kilka wieków od swego powołania oficjalny Kościół, Kościół Rzymski i jego przywódca, papież, stał się apostołem i siewcą śmierci! Trgedii dopełniał fakt, że *„chrześcijaństwo prześladowało chrześcijan”* – oficjalny Kościół prześladował, i w wymyślny i okrutny sposób mordował prawdziwych naśladowców Ukrzyżowanego Pana.

Oficjalne chrześcijaństwo tamtej epoki jest w stanie śmierci. Jeźdźcowi o imieniu Śmierć, nie przyświeca żadna iskierka życia wiecznego. Słowo Boże jednoznacznie określa go jako *„człowieka grzechu”* i *„syna zatracenia”* (2 Tes 2,3-9). I chociaż jego poddani nazywają go *„ojcem świętym”*, to Bóg w swoim Słowie nazywa go *„niegodziwcem, który przyszedł za sprawą szatana”* (2 Tes 2,9). Przestępstwa jego przeciwko Bogu i Jego Prawdzie nie mają sobie równych, a jego zbrodnie przeciwko dzieciom Bożym są straszne. Diabeł dał mu moc przesladowania, by męczono i mordowano lud Boży w różny wymyślny sposób. Wierni ginęli wtedy w lochach z głodu, ścinano ich, i palono na stosach, zdzierano z nich skórę, łamano kołem, ściskano stopy w „żelaznym bucie”, rozdzierano końmi, wyrywano języki, wyłupiano oczy. Tzw **święta inkwizycja** miała czały arsenał najwymyślniejszych, bestialskich narzędzi tortur i sposobów dbając o to, by nie umierali zbyt szybko… I jeżeli wcześniej Rzym pogański wysyłał chrześcijan na areny cyrków, gdzie rozszarpywały ich dzikie zwierzęta, to „chrześcijańscy” oprawcy dokonywali rzeczy o wiele straszniejszych! I chociaż historycy nie uzyskali zgodności do liczby ofiar, to prawdopodobnie znacznie zaniżone szacunki wskazują na 60 milionów zamęczonych za sprawą inkwizycji!
W tym samym czasie organizowane są tzw. **wyprawy krzyżowe**, które niosły cierpienie i nędzę, zniszczenie i śmierć kolejnym setkom tysięcy istnień ludzkich zarówno na Zachodzie, jak i na Wschodzie.

Jan Bujok („Głos Kaznodziejski” 4/95)

Apokalipsa Janowa cz.8

„A GDY ZDJĄŁ PIĄTĄ PIECZĘĆ”

„A gdy zdjął piątą pieczęć, widziałem poniżej ołtarza dusze zabitych dla Słowa Bożego i dla świadectwa, które złożyli.
I wołały donośnym głosem: Kiedyż, Panie święty i prawdziwy, rozpoczniesz sąd i pomścisz krew naszą na mieszkańcach ziemi?
I dano każdemu z nich szatę białą, i powiedziano im, aby jeszcze odpoczęli przez krótki czas, aż się dopełni liczba współsług i braci ich, którzy mieli podobnie jak oni ponieść śmierć.” (Obj 6,9-11 NP).

Wydarzenia opisane w *„piątej pieczęci”* stoją w ścisłym związku z wydarzeniami jakie miały miejsce w poprzednich okresach, głównie w okresie *„czwartej pieczęci”*, kiedy to na arenie świata szalał *„koń siwy”*, dosiadany przez *„śmierć”* (Obj 6,7.8).

„Dusze przed ołtarzem” to wierne dzieci Boże, zamęczone za swą wierność Ewangelii, przez odstępczy Kościół w okresie średniowiecza, zwłaszcza w okresie działania tzw. świętej inkwizycji

(w języku księgi Objawienia, krew ich przelała *„wszeteczna niewiasta”*, o której Słowo Boże świadczy, że była *„pijana krwią świętych i krwią męczenników Jezusowych”* – Obj 17,1-6; zamordował ich *„Wielki Babilon”*, w którym *„znaleziono krew proroków i świętych, i wszystkich, którzy zostali pomordowani na ziemi.”* – Obj 18,24).

„Dusze przed ołtarzem”
Znajdujemy tutaj nawiązanie do liturgii sprawowanej w świątyni izraelskiej, kiedy to krew ofiar (po pomazaniu nią rogów ołtarza całopalenia) wylewano pod ten ołtarz aby wsiąkła w ziemię (por. 2 Mjż 29,11.12).
Należy też zauważyć, że za każdym razem gdy następowała śmierć jakiegoś zwierzęcia, krew (poza przypadkami gdy wnoszono ją do świątyni w celu oczyszczenia – por. 3 Mjż 16,14-19), musiała zostać *„przykryta ziemią”* (por. 3 Mjż 17,13). Było tak dlatego, bo *„duszą każdego ciała jest krew jego…”* (3 Mjż 17,14 BG; wg BT: *„Bo życie wszelkiego ciała jest we krwi jego…”*)!
Biblijny termin *„dusza”* (przez biblistów tłumaczony najczęściej jako *„życie”*), odnosi się zarówno do krwi jako substancji życiodajnej (bo wylać czyjąś krew, to pozbawić go życia!), jak i do człowieka jako istoty żywej (por. : *„Stworzył tedy Pan Bóg człowieka z prochu ziemi, i natchnął w oblicze jego dech żywota. I stał się człowiek duszą żywiącą.”* – 1 Mjż 2,7 BG; *„Wtedy to Jahwe Bóg ulepił człowieka z prochu ziemi i tchnął w nozdrza jego tchnienie życia, wskutek czego człowiek stał się istotą żywą.”* – 1 Mjż 2,7 BT).

Obraz *„dusz”* **wołających** *„spod ołtarza”* **jest wołaniem niewinnych ofiar o elementarną sprawiedliwość!**

Wprawdzie *„umarli nic nie wiedzą”* i *„zarówno ich miłość, jak ich nienawiść, a także ich gorliwość dawno minęły; i nigdy już nie mają udziału w niczym z tego, co się dzieje pod słońcem”* a *„w krainie umarłych… nie ma ani działania, ani zamysłów, ani poznania, ani mądrości”* (Kazn.Sal 9,5.6.10) – a zatem oni sami osobiście wołać nie mogą – to jednak **krzywda ich „woła o pomstę do Boga”!**

Tego ostatniego zwrotu używamy często w naszym języku, by podkreślić, że komuś została wyrządzona wielka krzywda, oraz dla wyrażenia naszej wiary w sprawiedliwość Bożą, i nie my to wymyśliliśmy. Już Stwórca powiedział do Kaina, że krew jego brata woła o pomstę nad nim: **„Cóżeś to uczynił? Głos krwi brata twego woła do mnie z ziemi!”** (1 Mjż 4,10).
Taki sam alegoryczny język występuje w Liście do Hebrajczyków, gdzie czytamy, że ofiara Ablowa *„jeszcze po [jego] śmierci przemawia”* (11,4), oraz, że krew Jezusa *„przemawia lepiej niż krew Abla”* (12,24).

„Dano każdemu z nich szatę białą”
Mordując Boże dzieci odstępczy Kościół starał się dodatkowo zniszczyć im opinię. Przedstawiano ich jako odstępców i heretyków, przypisując im wszelkiego rodzaju zdrożne postępki i praktyki, posądzając o niemoralność bądź wprost konszachty z diabłem. Inkwizytorzy po skazaniu ich na smierć mieli zwyczaj ubierać ich w błazeńskie płaszcze pełne wizerunków diabła, gadów i potworów, w błazeńskie czapki z różnorakimi malowidłami i napisami. Odczytywanie wyroku skazańcowi stojącemu na stosie kończyło się zwyczajowym: *„oddajemy duszę twoją diabłu”!*

Wszystkie te zabiegi miały na celu zohydzenie wiernych Bogu osób w opinii świata. Zaś odstępczy Kościół starał się przedstawić siebie jako jedynego stróża cztstości wiary i obyczajów, nieomylnego nauczyciela prawd ewangelicznych.

W okresie *„piątej pieczęci”*, która – podobnie jak „zbór w Sardziech” – opisuje czas Wielkiej Reformacji XVI wieku, odstępczy Kościół został zdemaskowany. Reformatorzy na podstawie Pisma Świętego i faktów historycznych wykazali, że to Kościół Powszechny popadł w herezję i odszedł od czystości nauki i obyczajów.

Wykazali następnie, że ci, których Kościól zwalczał i niszczył, byli świadkami Chrystusa i wiernymi stróżami Prawdy Bożej!

A. Maszczak w swoim komentarzu do tego okresu pisze:
„W miarę tego, jak reformacja postępowała naprzód i rozszerzała się, odkrywała coraz więcej pogrzebanych pod gruzami tradycji prawd biblijnych, przez co stało się bardziej jasnym i zrozumiałym prawdziwe oblicze i charakter pomordowanych niesłusznie członków Kościoła Chrystusowego. Tak, iż w końcu piętno, którym Kościół powszechny usiłował shańbić wiernych Bożych, spadło na niego samego, i od hańby tej po dziś dzień nie może się oczyścić.
Sąd i opinia publiczna świata uznała pomordowanych za ludzi zacnych i szlachetnych pod względem życia, wiary i czynów.
Takim sposobem nie tylko w niebie, ale i na ziemi zostali zrehabilitowani, co wyrażone jest przez **„odzianie ich białymi szatami”***, które oznaczają czystość, niewinność i wierność Chrystusowi!”.*

„Aż się dopełni liczba…”
Wymierzenie sprawiedliwości zostało odłożone. A to tym bardziej, że mordy na dzieciach Bożych jeszcze nie ustały. Odstępcza i zdemaskowana w opinii znacznej części świata potęga, nie zmieniła swego charakteru i polityki – i nie złożyła jeszcze broni.
Trybunały inkwizycyjne funkcjonować miały jeszcze aż do połowy XIX wieku (chociaż lokalnie ograniczono ich działalność znacznie wcześniej). – Wciąż jeszcze płynęła krew wybranych Bożych.

„A GDY ZDJĄŁ SZÓSTĄ PIECZĘĆ”

„I widziałem, gdy zdjął szóstą pieczęć, że powstało trzęsienie ziemi i słońce pociemniało jak czarny wór, a cały księżyc poczerwieniał jak krew.
I gwiazdy niebieskie spadły na ziemię, podobnie jak drzewo figowe zrzuca figi swoje, gdy wiatr gwałtowny nim potrząśnie;
I niebo znikło, jak niknie zwój, który się zwija, a wszystkie góry i wyspy ruszone zostały z miejsc swoich.
I wszyscy królowie ziemi i możnowładcy, i wodzowie, i bogacze, i mocarze, i wszyscy niewolnicy, i wolni ukryli się w jaskiniach i w skałach górskich,
i mówili do gór i skał: Padnijcie na nas i zakryjcie nas przed obliczem tego, który siedzi na tronie. I przed gniewem Baranka, albowiem nastał ów wielki dzień ich gniewu, i któż się może ostać?” (Obj 6,12-17 NP).

W okresie **„szóstej pieczęci”** Bóg wstrząsa niebem i ziemią, aby uświadomić ludzkości zbliżający się koniec Czasu łaski, i nadciągającą grozę Sądu.

W Liście do Hebrajczyków czytamy:

„Baczcie, abyście nie odtrącili tego, który mówi; jeśli bowiem tamci, odtrąciwszy tego, który na ziemi przemawiał, nie uszli kary, to tym bardziej my, jeżeli się odwrócimy od tego, który przemawia z nieba.
Ten, którego głos wtenczas wstrząsnął ziemią, zapowiedział teraz, mówiąc: Jeszcze raz wstrząsnę nie tylko ziemią, ale i niebem.
Słowa: **'Jeszcze raz'** *wskazują, że rzeczy podlegające wstrząsowi* **ulegną przemianie, ponieważ są**

stworzone, aby ostały się te, którymi wstrząsnąć nie można.*"* (12,25-27).

„Dla wybranych dni zostały skrócone"
Początkowe wydarzenia *„szóstej trąby"* potwierdzone zostały przez Pana Jezusa, który opisując znaki poprzedzające Jego powtórne przyjście, dodał ważny szczegół, istotny dla orientacji historycznej, a mianowicie: zaćmienie słońca, zaćmienie księżyca, i spadanie gwiazd, nastąpią bezpośrednio po *„dniach utrapienia"* (Mt 24,29)!

Z historii wiemy, że owe *„dni utrapienia"* (straszliwe prześladowania dzieci Bożych), skończyły się oficjalnie wraz z formalnym rozwiązaniem inkwizycji, w roku 1773 (mimo to, trybunały inkwizycyjne działały w niektórych krajach aż do połowy XIX w.). Czas wolności jaki się wówczas rozpoczął, to dar Boży dla Jego dzieci: *„Dla wybranych będą skrócone owe dni."* (Mt 24,22). Wolność sumienia i wyznania i wszystkie inne pozytywne zmiany zapoczątkowane w owym czasie, miały też sprzyjać ogłoszeniu Ewangelii zbawienia wszystkim ludziom (por. Mt 24,14)!

Zgodnie z tym, znaki takie jak: zacmienie słońca, zaćmienie księżyca i spadanie gwiazd, powinny wystapić wkrótce po roku 1773.

A co z zapowiadanym w *„szóstej pieczęci"* trzęsieniem ziemi?
- Należy zauważyć, że w Mt 24,29 Jezus Chrystus nie wspomina o *„wielkim trzęsieniu ziemi"*, które – o czym czytamy w Obj 6,12 – powinno poprzedzić szczególne zaćmienie słońca, zaćmienie księżyca, spadanie gwiazd. Sugeruje to, że owe „wielkie trzęsienie ziemi" powinno wystąpić jeszcze w czasie *„wielkiego ucisku"*.

Dowiodły tego wydarzenia.

„Wielkie trzęsienie ziemi"
Miało ono miejsce w dniu 1 listopada 1755 roku. Zasięgiem objęło prawie ¼ obszaru kuli ziemskiej, a odczuwane było tak w Szwecji i Szwajcarii, jak i nad jeziorem Ontario w Kanadzie. Towarzyszyły mu takie zjawiska, jak: rozpadanie się łańcuchów górskich (Portugalia), obniżanie się poziomu wód w jeziorach (Szkocja), a także zanikanie istniejących źródeł, wytryskanie nowych, powstawanie dużych szczelin w skorupie ziemskiej.
Stolica Portugalii, Lizbona, gdzie znajdowało się epicentrum trzęsienia, w siedem minut zamieniła się w ruiny i zgliszcza, grzebiąc na zawsze 100 tysięcy swych mieszkańców. Dalsze dziesiątki tysięcy, które schroniły się na bulwarze nadmorskim, dosłownie zapadło się przy kolejnym wstrząsie, miażdżone równoczesnie potworną falą morską (wysokości 60 stóp!), która powstała jako efekt trzęsienia na głębi!
Przez długi czas ziemia nie mogła się uspokoić, czego objawami były serie lokalnych trzęsień, jakie w okresie 61 dni (do 31 grudnia) odczuwano w różnych krajach europejskich.
Ten Boży znak spełnił wyznaczoną mu przez Stwórcę rolę; zwrócił uwagę ludzkości na proroctwa biblijne, i zbliżający się dzień przyjścia Pańsakiego oraz bliskość sądu.
Kolejnym dowodem, że wydarzenie to nosiło znamię gniewu i ostrzeżenia Bożego jest fakt – o którym donosił „Korespondent Hamburski z dnia 20.XII.1773 r. na podstawie relacji naocznych świadków – że gmachami jakie upadły w pierwszym wstrząsie były: gmach Sądu Inkwizycyjnego i Kolegium Jezuickie, z których nie uratował się nikt!

Szczególne zaćmienie słońca
Zaćmienie słońca, to kolejny znak. Miało ono miejsce – dokładnie tak, jak przepowiedział Pan Jezus – wkrótce po oficjalnym rozwiązaniu inkwizycji, a dokładnie, w dniu 19 maja 1780 roku. Nie było to zwykłe zacmienie słońca, jakie zdarza się dość często i następuje wówczas, gdy między

Słońcem a Ziemią w prostej linii znajdzie się Księżyc, zasłaniając tarczę słoneczną.
Zaćmienie, o którym mowa, to tajemnicze zjawisko astronomiczne, którego istoty nie umie do dziś wytłumaczyć nauka. *„W dniu 19 maja 1780 roku słońce ukazało się, ale bardzo blade. […] Około godziny dziesiątej przed południem słońce zaczęło, bez żadnej widocznej przyczyny, tracić swą siłę światła. W ciągu pół godziny nastała noc i ukazały się gwiazdy. Ciemność była tak gęsta, iż na odległość kilku kroków nie można było odróżnić idącej osoby. […] Istota tego zjawiska jest nieznana. Nie było to zwykłe zaćmienie Słońca, gdyż Księżyc znajdował się wówczas w pełni…"* (W.G. Humboldt, „Kosmos", t. IV, str 444-445).

„Ptaki śpiewały swe wieczorne pieśni, milkły i odlatywały do gniazd. Ptactwo domowe szło na spoczynek, bydło wracało z rykiem do zagród, w domach zapalano światła. […] Zacmienie zaczęło się ok. godziny 10.00 rano i trwało aż do nocy…" (T. Dwight).

Wyjątkowe zaćmienie Księżyca
Nastąpiło bezpośrednio po niewytłumaczalnym zaćmieniu Słońca. Zapowiedź prorocza kazał oczekiwać, że Księżyc będzie *„czerwony jak krew"*, i że *„nie da jasności swojej"* (Mt 24,29; Obj 6,12).

Tak właśnie – według znanych opisów – wyglądał w ową noc Księżyc. Webster pisze: *„Wieczorem następnego dnia, miało miejsce zaćmienie Księżyca. Było ono również nieoczekiwane i niewytłumaczalne."* (Słownik, str. 174).

„Księżyc, mimo iż był widoczny, nie był w stanie rozproszyć głębokich ciemności. […] Tkwił na niebie jak purpurowa tarcza. […] Ciemności były tak gęste, że na odległość wyciągniętej ręki nie było widać kartki białego papieru." („Kosmos", t. III, str. 354).

„Spadanie gwiazd"
To ostatni z zapowiedzianych znaków, jakie się miały wydarzyć w świecie przyrody w owym czasie (rozpoczynając od wydarzenia *„szóstej pieczęci"*). Nastąpiło ono w dniu 13 listopada 1833 r.
Nad całym bez mała kontynentem Ameryki Północnej i nad Atlantykiem przez całą noc z 13/14 listopada padał istny „deszcz meteorytów", którego gęstość oceniono na połowę gęstości opadu śnieżnego".

„Deszcz meteorytów pojawił się prawie nad cała Ameryką Północną. […] Meteoryty zaczęły zwracać uwagę przez swą niepospolitą liczebność i jasność od 9.00-12.00 wieczorem. Najbardziej niezwykłymi w swym wyglądzie okazały się między godziną 2.00 a 5.00 w nocy; największe natężenie osiągnęły ok. 4.00 nad ranem. Spadanie trwało cała noc, aż stało się niewidoczne z nastaniem dnia…" (Denis Olmsted, „The Mechanism of the Heavens", str. 328).

Uwagę obserwatorów zwrócił pewien charakterystyczny szczegół, a mianowicie: meteoryty nie spadały pionowo po liniach prostych, lecz zakreślały w przestrzeni łuki, przecinając wzajemnie swoje tory. Spostrzeżenie to potwierdza biblijną przepowiednię: *„I gwiazdy niebieskie spadły na ziemię, podobnie jak drzewo figowe zrzuca z siebie swoje niedojrzałe figi, gdy wiatr gwałtowny nim potrząśnie."* (Obj 6,12)!

„A niebo ustąpiło jak zwój…"
Biblia zna trzy pojęcia „nieba": (1) *„niebo"* pojmowane jako Kosmos (por. 1 Mjż 1,1); (2) *„niebo"* w rozumieniu ziemskiej atmosfery (1 Mjż 1,6-8), oraz (3) *„Niebo"* pojmowane jako „Boży Raj" (2 Kor 12,1-4).

Tekst Obj 6,14 opisuje najprawdopodobniej los *„nieba”* – ziemskiej atmosfery (por. Mt 24,35). Ma ona przeminąć, w następstwie czego życie na naszej planecie stanie się niemożliwe. Na myśl tę nawiązuje także 16. rozdział księgi Objawienia, gdzie mowa o wylaniu „siódmej (ostatecznej) plagi” Bożej *„na powietrze”* (Obj 16,17-21). Efektem tego będzie, że *„niebiosa z wielkim trzaskiem przeminą, a żywioły rozpalone stopnieją, ziemia i dzieła ludzkie na niej spłoną.”* (2 Ptr 3,10).

Wszystko to ma się stać w *„wojnie Armagedonu”*, kiedy narody ziemi pozbawione już Bożej ochrony, staną do wojny, która przyniesie totalną zagładę życia na Ziemi (por. Obj 16,13-17).
W totalnej wojnie – niewątpliwie wojnie termonuklearnej – zniszczeni zostaną nie tylko wszyscy ludzie, ale zniszczona zostanie także totalnie cała planeta *(„wszystkie góry i wszystkie wyspy ruszone zostały z miejsc swoich.”* – Obj 6,14; *„I znikły wszystkie wyspy, i gór już nie było.”* – Obj 16,20)!
Wtedy także rozsypie się i zniknie ziemska atmosfera, o czym pisał już prorok Izajasz: *„Wszystkie pagórki rozpłyną się. Niebiosa zwiną się jak zwój księgi, i wszystkie ich zastępy opadną, jak opada zwiędły liść z drzewa figowego.”* (Iz 34,4); Bóg zwinie niebiosa *„jak szatę”* (Hbr 1,10-12)!
Biorąc pod uwagę fakt, że ziemską atmosferę tworzą kolejne powłoki ochronne, zabezpieczające i chroniące życie na planecie, nie sposób przejść obojętnie wobec zjawiska, które dziś nazywamy „dziurą ozonową”.

Jak wiadomo, wartstwa ozonu chroni życie na Ziemi przed zabójczym promieniowaniem ultrafioletowym. Niestety, cywilizacja techniczna (głównie zastosowanie przemyśle chłodziarskim freonu), powoduje zniszczenie powłoki ozonowej, a w efekcie docieranie do ziemi i działanie „promieni śmierci” (ultrafiolet). Czyżbyśmy zatem już dziś byli świadkami „zwijania się niebios”?! – A co jeszcze nas oczekuje?

„… pokryli się w jaskiniach.”
Uważna obserwacja sytuacji świata nie pozostawia wątpliwości co do tego, że już od dłuższego czasu objawia się gniew Boży nad narodami, co wskazuje na konsekwentne wypełnianie się Boych przepowiedni dotyczących końca historii Ziemi.

„Góry iu pagórki przykryjcie nas!…” – te słowa rozpaczy wypowiadali także Izraelici atakowani przez Nabuchodonozora (por. Iz 10,8)! Podobna sytuacja miała miejsce przy zburzeniu Jerozolimy przez Rzymian (Łk 23,28-30; 21,21-23).

Gniew Boży nie jest aktem krótkotrwałym, jednodniowym. Trwa on przez wszystkie *„siedem plag”*, z których każda jest objawieniem Bożego niezadowolenia i gniewu.

Obecnie obserwujemy zjawisko ogromnego *„zagniewania narodów”*, zaś jego ostatnim aktem będzie wylanie sprawiedliwego gniewu Bożego (por. Obj 11,18). Według proroka Micheasza Ziemia zostanie zniszczona *„owocem wynalazków”* człowieka (Mich 7,13 BG).

Zniszczenia ekologiczne, jakie obserwujemy współcześnie – zatrucie ziemi, rzek i oceanów, wody i powietrza przez substancje chemiczne i odpady radioaktywne – wszystkie te czynniki powodują niekorzystne zmiany genetyczne, a w konsekwencji degenerację wszystkich gatunków roślin i zwierząt oraz degenerację gatunku ludzkiego.
Rozmiar i konsekwencje zjawiska są globalne i nieuniknione. Nie ma wątpliwości, że zbliża się kres istnienia życia na Ziemi, a zatem i koniec Czasu Łaski!

Świadomi zagrożenia ludzie już od kilku dziesięcioleci poszukują dróg i sposobów ocalenia. Budują schronienia w skałach i tunelach wydrążonych pod masywami górskimi, a także na głębokości morskiej. Wszędzie tam budują miasta zaopatrzone w odpowiedni zapas powietrza, wody i żywności – by przetrwać zagładę nuklearną i okres najintensywniejszego promieniowania radioaktywnego, a potem wyjśc na powierzchnię planety, i na pwrót odbudować cywilizację. Zakładają też stacje orbitalne, by tam przeczekać okres *„gniewu Boga i Baranka”*.
Ale nie pomoże ukrywanie się pod masywami górskimi, gdyż grunty ziemi zatrząsną się i zmiażdżą wszystko swoim ciężarem (por. Iz 24,17-19). Bezboznym nie uda się ukryć na głębinie, bo tam dosięgnie ich ręka Wszechmocnego (Amos 9,1-3). Także schronienie w kosmosie nie zapewni im bezkarności (Abd 3,4)!

„Zna Pan drogę sprawiedliwych, ale droga bezbożnych wiedzie do nikąd!” (Ps 1,6)!

Jan Bujok („Głos Kaznodziejski” 1/96)

Apokalipsa Janowa cz.9

LICZBA POPIECZĘTOWANYCH Z IZRAELA

„Potem widziałem czterech aniołów stojących na czterech krańcach ziemi, powstrzymujących cztery wiatry ziemi, aby nie wiał wiatr na ziemię ani na morze, ani na żadne drzewo.” (Obj 7,1).

Obraz przedstawiony Janowi nawiązuje do znanych biblijnych symboli.

W Księdze Daniela w r. 7. prorokowi ukazano *„walkę czterech wiatrów na morzu wielkim”*, w wyniku której z owego *„morza”* wychodzą kolejno *„cztery wielkie zwierzęta”* w. 2.3). Zważywszy, że w symbolice biblijnej *„wiatry"* oznaczają wojny, rewolucje, wstrząsy polityczne i tym podobne zdarzenia (por. Jer 4,11-13; 25,32.33), *„wody morza wielkiego”* są symbolem *„narodów, ludów i języków”* (por. Iz 17,12.13; 57,20), zaś *„zwierzęta”* oznaczają potęgi świata politycznego (por. Jer 4,6.7; 6,22.23), rozumiemy, że w widzeniu tym został Danielowi ukazany obraz świata politycznego, różnorakie zawieruchy dziejowe, i kolejno po sobie następujące potęgi światowe *(„lew”* – Babilonia; *„niedźwiedź”* – Medo-Persja; *„pantera”* – Grecja; *„bestia bezimienna, straszna i sroga”* – Imperium rzymu; por. Dan 7,4-7).
Nawiązując na te same obrazy, Księga Objawienia w rozdziale 7. przedstawia nam *„wiatry ziemi”* powstrzymywane przez *„czterech aniołów, stojących na czterech krańcach ziemi”*.

Mówiąc najogólniej, obraz ten informuje nas o Bożej Opatrzności rozpościerającej się nad całym światem, i chroniącej ludzkość i cała planetę przed totalną zagładą. *(„Cztery krańce świata”*, to nie tylko nawiązanie do staro zytnych wyobrażeń o budowie świata, ale – co wspólcześnie dokładnie rozumiemy – określenie czterech podstawowych kierunków geograficznych – wschodu, zachodu, północy i południa.)

Że chodzi o powstrzymanie totalnej zagłady, wynika z przypomnienia prostego faktu, iż w całej historii ludzkości nie ma prawie chwili, aby gdzieś nie toczyły się wojny; przed wojnami lokalnymi, a nawet tzw. wojnami światowymi (I i II), ludzkość nie została uchroniona! Wyniak to także z dalszej treści 7. rozdziału (por. 3), gdzie powiedziano, iż ochrona ta trwać będzie tak długo,

jak długo głoszona będzie Ewangelia zbawienia, w wyniku przyjęcia której ludzie zostają *„zapieczętowani Duchem Świętym"* (por. Ef 1,13).

Ochrona Boża przed globalną zagładą objawia się w różnoraki sposób. Nieraz w najnowszej historii miały miejsce zdarzenia, iż minuty, a nawet sekundy dzieliły świat od katastrofy termojądrowej. Tak było w latach 60. i 70. tego stulecia, a także na początku lat 80., kiedy to np. maleńki fragment taśmy perforowanej, *„zgubiony"* w skomplikowanym systemie komputerowym, pochodzący z wcześniej przeprowadzonej symulacji, był przyczyną fałszywego alarmu o rzekomym ataku jądrowym wojsk Związku Radzieckiego na Amerykę! Zawsze wtedy, w ostatnim momencie ktoś zareagował mądrze i raz jeszcze sprawdził dane.

Potem głoszono pochwałę mądrości i opanowania poszczególnych polityków. My jednak wiemy, że była to Boża inspiracja, przejaw Jego Opatrzności. Po prostu, zagłada naszej planety nie oże nastąpić, i nie nastąpi, zanim nie zakończy się Dzieło Ewangelii!

Nadejdzie jednak dzień, gdy *„nie będzie już zwlekania"* (por. Obj 10,5-7).

Narody zostaną zgromadzone na *„miejsce, które po Hebrajsku nazywa się Armagedon"* (Obj 16,16).

Wówczas *„siódmy anioł"* wyleje swą czaszę w powietrze i dopełni się zagłada (por. Obj 16,17-21).

„Anioł wstępujący od wschodu słońca"
„Widziałem też innego anioła wstepującego od wschodu słońca, który miał pieczęć Boga Żywego, i który zawołał głosem donośnym na czterech aniołów, którym zezwolono wyrządzić szkodę ziemi i morzu, mówiąc: Nie wyrządzajcie szkody ani ziemi, ani morzu, ani drzewom, dopóki nie opatrzymy pieczęcią sług Boga naszego na czołach ich." (Obj 7,2.3).

Kim był *„anioł od wschodu słońca"*?

Proroctwa starotestamentalne, nawiązując na symbolikę ciał i zjawisk astronomicznych, przekazywały wiele informacji o Bożym działaniu na rzecz zbawienia świata. Kilka z nich jest związane z symbolicznym znaczeniem naszej dziennej gwiazdy.

Oto już w Psalmie 84,12 czytamy, że *„słońcem i tarczą jest Pan Bóg"*. Z kolei w mesjańskim proroctwie Malachiasza zapowiedziano: *„Ale dla was, którzy boicie się mojego imienia, wzejdzie słońce sprawiedliwości, z uzdrowieniem na swoich skrzydłach…"* (Mal 3,20). Wypełnienie tej zapowiedzi Łukasz, autor trzeciej Ewangelii wiąże z przyjściem w ciele Jezusa Chrystusa, cytując słowa Zachariasza, skierowane do Jana Chrzciciela: *„A ty, dziecię, prorokiem Najwyższego zwać się będziesz, bo pójdziesz przed Panem torując Mu drogi; Jego ludowi dasz poznać zbawienie co się dokona przez odpuszczenie mu grzechów, dzięki litości serdecznej Boga naszego. Przez nią z wysoka Wschodzące Słońce nas nawiedzi, aby zajaśnieć tym, co w mroku i cieniu śmierci mieszkają, aby nasze kroki zwrócić na drogę pokoju»"*. (Łk 1,76-79 BT).

Z powyższego staje się oczywiste, że *„aniołem wstępującym od wschodu słońca"*, jest nasz Pan, Jezus Chrystus w swoim pierwszym przyjściu na świat. Dodajmy, że prorok Malachiasz (3,1) zapowiadając pierwsze przyjście Jezusa Chrystusa, nazywa Go zarówno *„Panem"* jak i *„aniołem przymierza"*!

„Pieczęć" i **„pieczętowanie"**

Chyba każdy z nas miał do czynienia z jakąś pieczęcią. Najogólniej mówiąc pieczęć uprawomocnia i czyni waznym wydany dokument; a ten, czyja pieczęć jest położona na dokumencie, uznaje go i potwierdza własnym autorytetem.

Podobnie ma się rzecz z *„pieczęcią Boga Żywego”*. Wszystkie odnośne teksty biblijne świadczą, że *„pieczęcią”* tą jest Duch naszego Boga – Duch Święty.
„Pieczęć” tę Ojciec najpierw położył na Swoim Synu: *„... na Nim bowiem Bóg położył pieczęć Swoją.”* (Jan 6,27), co było znakiem dla Jana Chrzciciela: *„Jan świadczył też mówiąc: Widziałem Ducha, zstępującego z nieba jakby gołebica; i spoczął na Nim. I ja Go nie znałem; lecz Ten, który mnie posłał, abym chrzcił wodą, rzekł do mnie: Ujrzysz Tego, na którego Duch zstępuje i na Nim spocznie, Ten chrzci Duchem Świętym.”* (Jan 1,32.33; por. Łk 4,16-21).

Powyższy tekst nie tylko potwierdza fakt zapieczętowania Duchem Świętym samego Jezusa, ale równoczesnie zapowiada, że Jezus będzie „chrzcił Duchem Świętym”, a mówiąc słowami Objawienia, będzie *„pieczętował”* Duchem Świętym wierne dzieci Boże.

Tak się stało w rzeczywistości: Jezus zapewnił swych uczni o swoim zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu, a także o tym, że będzie prosił Ojca o dar Ducha Świętego dla każdego z nich (por. Jan 14,16.17). A kiedy dopełniło się wszystko, co było Jego udziałem, a uczniowie byli przygotowani, zesłał na nich Ducha Świętego – *„Obietnicę Ojca”* (DzAp 1,4.5). Opisując to, ap. Piotr w kazaniu w Dniu Pięćdziesiątnicy powiedział: *„Wywyższony tedy prawicą Bożą i otrzymawszy od Ojca obietnicę Ducha Świętego, sprawił to, co wy teraz widzicie i słyszycie.”* (DzAp 2,33).

Naukę o pieczętowaniu wiernych Duchem Świętym znał pierwotny Kościół, głosili ją z mocą apostołowie, wskazując na jej praktyczne implikacje – ostrzegali, aby członkowie zborów przez swe nieporządne postępowanie nie zasmucali Ducha Świętego. Nauczali:

„Tym zaś, który nas utwierdza wraz z wami w Chrystusie, który nas namaścił, jest Bóg, Kóry też wycisnął na nas pieczęć i dał zadatek Ducha do serc naszych.” (2 Kor 1,21.22);
„W nim i wy, którzy usłyszeliście słowo prawdy, ewangelię zbawienia waszego, i uwierzyliście w niego, zostaliście zapieczętowani obiecanym Duchem Świętym. Który jest rękojmią dziedzictwa naszego, aż nastąpi odkupienie własności Bożej, ku uwielbieniu chwały jego.” (Ef 1,13.14);
„A nie zasmucajcie Bożego Ducha Świętego, którym jesteście zapieczętowani na dzień odkupienia.” (Ef 4,30);

Dodajmy, że ci, którzy zostali zapieczętowani Duchem Świętym, są dziećmi Boga i posiadają wewnętrzne świadectwo przynalezności do Niego:

„Bo ci, których Duch Boży prowadzi, są dziećmi Bożymi. Wszak nie wzięliście ducha niewoli, by znowu ulegać bojaźni, lecz wzięliście ducha synostwa, w którym wołamy: Abba, Ojcze!
Ten to Duch świadczy wespół z duchem naszym, że dziećmi Bożymi jesteśmy.
A jeśli dziećmi, to i dziedzicami, dziedzicami Bożymi, a współdziedzicami Chrystusa, jeśli tylko razem z nim cierpimy, abyśmy także razem z nim uwielbieni byli.” (Rz 8,14-17).

Kolejność pieczętowania
Polecenie Jezusa, jakie wydał uczniom żyjąc jeszcze w ciele, aby zwiastowali Ewangelię zbawienia wyłącznie Żydom (por. Mt 10,5-7), po Jego śmierci i zmartwychwstaniu zostało powtórzone w szerszym kontekście: mieli głosić zbawienie najpierw *„w Jerozolimie, i w całej Judei”*, następnie

„w Samarii”, wreszcie „aż po krańce świata” (DzAp 1,8).
Uczniowie wiernie spełniali polecenie, *„nikomu nie głosząc Słowa, tylko samym Żydom”* (DzAp 11,19). Był to czas szczególnej łaski dla Reszty tego narodu powołanej w owym czasie (por. Rz 11,1-5). Wówczas to, jak czytamy w księdze Objawienia, *„sto czterdzieści cztery tysiące [zostało] opieczętowanych ze wszystkich plemion izraelskich.”* (Obj 7,4-8).
Potem Ewangelię zaniesiono Samarytanom (DzAp 8,5-17), a wreszcie nastał czas głoszenia jej poganom; od *„domu Korneliusza”* poczynając (DzAp r. 10), *„aż po krańce świata”* – co trwa do dziś. A gdy dzieło to obiegnie cały świat i wszystkich ludzi, nastanie kres doczesnej historii naszego świata (Mt 24,14).
Janowi objawiono liczbę popieczętowanych w tamtym czasie z narodu izraelskiego. Natomiast nie poznał liczby popieczętowanych ze wszystkich narodów:

„Potem widziałem, a oto tłum wielki, którego nikt nie mógł zliczyć, z każdego narodu i ze wszystkich plemion, i ludów, i języków, którzy stali przed tronem i przed Barankiem, odzianych w szaty białe, z palmami w swych rękach.
I wołali głosem donośnym, mówiąc: Zbawienie jest u Boga naszego, który siedzi na tronie, i u Baranka.” (Obj 7,9.10).

Wierzę, że każdy kto poznał i przyjął Boże zbawienie w Jezusie Chrystusie, i w swym życiu jest wierny Bogu, należy do tego *„tłumu”*. Nie jest to tłum przypadkowych ludzi, są to dzieci Niebieskiego Ojca, odkupione w śmierci Baranka i oczyszczone doskonale Jego krwią!

„Oni przyszli z wielkiego ucisku…”
Do Jana obserwującego *„wielki tłum”* zbliżył się *„jeden ze starców”* z pytaniem, czy wie, *„kim są ci, którzy są przyodziani w szaty białe i skąd przyszli?”*
Jan nie był w stanie odpowiedzieć, a wtedy postać ta wyjaśniła: *„To są ci, którzy przychodzą z wielkiego ucisku i wyprali szaty swoje, i wybielili je we krwi Baranka.”* (w. 13.14).

Rozpoznając czas i wydarzenia *„szóstej pieczęci”* znaleźliśmy, że *„wielki ucisk”* trwał w okresie Średniowiecza aż do wieku XVIII, a miejscami nawet do wieku XIX. Ucisk ten pochłonął dziesiątki milionów ofiar – dzieci Bożych prześladowanych przez odstępczy Kościół i współpracującą z Kościołem w znacznym obszarze czasu władzę świecką.

Tych właśnie chrześcijan oglądał w widzeniu ap. Jan. Przy czym z całego fragmentu wynika, że nie widział ich jeszcze w niebie, lecz wciąż na ziemi – mimo że już *„szatach białych i z palmami zwycięstwa w rękach”* – lecz wciąż się zmagających z trudnościami i przeciwnościami.

Czytamy bowiem:

„Dlatego są przed tronem Bożym i służą Mu we dnie i w nocy w świątyni Jego, a Ten, który siedzi na tronie, osłoni ich obecnością swoją. Nie będą już łaknąć ani pragnąć, i nie padnie na nich słońce ani żaden upał. Ponieważ Baranek, który jest pośród tronu, będzie ich pasł i prowadził do źródeł żywych wód; i otrze Bóg wszelką łzę z ich oczu.” (w. 15-17).

Wciąż jeszcze żyjemy na tej ziemi, pełnej trosk, niebezpieczeństw i kłopotów, wciąż jeszcze grożą nam rozliczne niebezpieczeństwa. Ale Siedzący na Tronie osłania nas Swoją Obecnością (W Biblii Gdańskiej oddano to w słowach: *„... ten, który siedzi na stolicy, jako namiotem zasłoni ich.”*), wspiera nas, pomaga i napełnia duchowymi dobrami. Wierzący cierpieli i wciąż jeszcze na wielu miejscach i w różnym czasie cierpią fizyczny głód i pragnienie. Ale także, a może szczególnie wówczas cennym się staje pokarm duchowy i orzeźwienie Żywą Wodą – Duchem naszego Boga

(por. Jan 7,37-39)!

Nie skończyła się też jeszcze ich misja; oni wciąż *„służą Bogu we dnie i w nocy w świątyni Jego”* Dzień i noc – stale, cykliczne przemijanie czasu, to właściwość doczesnego świata. Także służba w Bożej Świątyni – w Kościele Bożym – to czas ziemski i posługa zbawienna dla wierzących, i dla tych, którzy mają jeszcze poznać Prawdę.
I na koniec obietnica: Słowo Boże zapewnia nas, że zamiast smutku nastanie radość, zamiast płaczu doznamy pociechy, zaś wszystkie nasze łzy Baranek otrze nadzieją i obietnicą życia wiecznego.

Jan Bujok („Głos Kaznodziejski” 2/96)

Apokalipsa Janowa cz.10

„SIÓDMA PIECZĘĆ” – ZAPOWIEDŹ SĄDÓW BOŻYCH

„A gdy zdjął siódmą pieczęć, nastało w niebie milczenie na około pół godziny.
I widziałem siedmiu aniołów, którzy stoją przed Bogiem, i dano im siedem trąb.
I przyszedł inny anioł, i stanął przy ołtarzu, mając złotą kadzielnicę; i dano mu wiele kadzidła, aby je ofiarował wraz z modlitwami wszystkich świętych na złotym ołtarzu przed tronem.
I wzniósł się z ręki anioła dym z kadzideł z modlitwami świętych przed Boga.
A anioł wziął kadzielnicę i napełnił ją ogniem z ołtarza, i rzucił ją na ziemię. I nastąpiły grzmoty donośne i błyskawice, i trzęsienie ziemi.
A owych siedmiu aniołów, mających siedem trąb, sposobiło się do tego, by zatrąbić.” **(Obj 8.1-6).**

W Obj 7,1-3 czytaliśmy o spokoju, jaki nastał na świecie dzięki temu, że aniołowie powstrzymują *„cztery wiatry ziemi”*. Spokój ten jest konieczny, aby zagwarantować warunki dla zwiastowania Ewangelii, i popieczętowania dzieci Bożych obiecanym Duchem Świętym.

Z kolei cisza, o której czytamy w Obj 8,1 jest czymś wyjątkowym. Odnosi się wrażenie, że mieszkańcy niebios wstrzymali oddech, w oczekiwaniu na mające się rozegrać wydarzenia. *„Cisza w niebie”*, może też odnosić się do stanu spokoju i radości dzieci Bożych, zabranych już przez Jezusa Chrystusa do *„Domu Ojca”*. To przecież tam, w Obecności Najwyższego nastanie wreszcie upragniony odpoczynek, błogi spokój i wielkie uciszenie skołatanych ludzkich serc!

Jeżeli pamiętamy zakończenie *„szóstej pieczęci”*, obydwa te spojrzenia są uzasadnione. *„Szósta pieczęć”* opowiada wszak o nadciąganiu ostatecznego konfliktu, czego świadomi są mieszkańcy ziemi, m.in. dzięki wypełnieniu się zapowiedzianych znaków *[„wielkie trzęsienie ziemi”* (Obj 6,12), *„słońce jak czarny wór… księżyc jak krew”* (Obj 6,12; Mt 24,29) oraz *„spadanie gwiazd”* (Obj 6,13; Mt 24,29) porównaj część 8.]. Zarazem kieruje naszą uwagę na powtórne przyjście Jezusa Chrystusa i zabranie sprawiedliwych do Boga (por. Mt 24,29-33; Obj 6,17).

Natomiast *„siódma pieczęć”* kończy doczesną historię świata; lud Boży został zabrany, a pozostawiona część ludzkości musi zginąć w straszliwej katastrofie, która na innym miejscu została nazwana Wojną Boga Wszechmogącego – Armagedonem (Obj 16,16-21)! Cisza, jaka nastała w niebie *„na około pół godziny”*, potęguje dramatyzm sytuacji, bo oto, ofiarujący kadzidło wraz z modlitwami świętych *„Anioł”*, napełnia kadzielnicę *„ogniem z ołtarza”* i *„zrzuca ją na ziemię”*…

Scena ta kończy widzenie *„Siedmiu Pieczęci”*. To, co zostało opisane w Obj 8,2-26 nie wchodzi już w treść *„Siedmiu Pieczęci”* ani nie jest przedłużeniem ostatniej z nich. Jest to natomiast wstęp do nowego widzenia, określonego nazwą *„Siedmiu Trąb”*, które – podobnie jak *„Siedem Zborów”* czy *„Siedem Pieczęci”* – przedstawiają nam siedem okresów historycznych – od początku istnienia Kościoła Chrystusowego aż do końca czasu. O ile w *„Siewdmiu Zborach”* znajduje się opis wewnętrznego stanu Kościoła, a w *„Siedmiu Pieczęciach”* historię Kościoła w jego stosunkach z otaczającym światem, to w *„Siedmiu Trąbach”* opisane są sądy i kary Boże, które spadają na tych, którzy uciskają Kościół.

Zanim jednak przedstawiono Janowi wydarzenia „Siedmiu Trąb”, jego uwaga została zwrócona na *„Anioła”*, który *„na złotym ołtarzu ofiaruje kadzidło”*.

Ostatnia scena „siódmej pieczęci” – Anioł z kadzielnicą
W ziemskiej świątyni były dwa ołtarze. Pierwszy z nich, ołtarz całopalenia, znajdował się na dziedzińcu. Na nim składano ofiary. Był on obramowany blachą miedzianą.
Drugi ołtarz kadzenia, znajdował się w pierwszym przedziale świątyni – w Miejscu Świętym. Nazwę *„złoty”* zawdzięczał obramowaniu złotą blachą.

W Starym Przymierzu ofiarowanie kadzidła należało do posługi najwyższego kapłana. W opisie liturgii starotestamentowego Dnia Pojednania czytamy o Aaronie: *„Następnie weźmie pełną kadzielnicę rozżarzonych węgli z ołtarza, który jest przed Panem, i pełne garście miałkiego wonnego kadzidła i wniesie poza zasłonę, i nasypie kadzidła na ogień przed Panem, aby obłok z kadzidła okrył wieko, które jest ponad Świadectwem…”* (3 Mjż 16,12.13).

Tym, który w Nowym Przymierzu *„ofiaruje kadzidło”*, jest nasz Najwyższy kapłan według Porządku Melchisedeka, Jezus Chrystus. On to, najpierw *„ofiarował się Bogu ku wdzięcznej wonności”* (Ef 5,2), i odtąd jako odkupione dzieci Boże w Jego Imieniu wznosimy swe ręce i wołamy do Boga. To On jest owym Aniołem-Kapłanem: *„Bo wargi kapłańskie umiejętności strzec mają, a pytać się będą o zakon z ust jego; Aniołem zaiste jest Pana Zastępów.”* (Mal 2,7 BG).
Nie zostało napisane, jaka była treść modlitw dzieci Bożych. Ale były wśród nich zapewne skargi na krzywdę i prześladowania, podobnie jak to miało miejsce w okresie *„piątej pieczęci”* (por. Obj 6,10), oraz prośby, *„aby Bóg wyszedł z ukrycia, i położył ostatecznie kres znieważaniu Jego świętego imienia, aby obezwładnił szatana, ukoił wzdychanie stworzenia, wysłuchał trwożnego błagania oczekującego Nań zboru, i wziął w obronę swoich wybranych przez objawienia się w chwale Jego Syna.”* (por. Fritz Gruenzweig, „Objawienie św. Jana”, str. 187).

I oto Bóg odpowiada; po ofiarowaniu wonności i modlitw świętych, *„Anioł”* zrzuca na ziemię kadzielnicę pełną rozżarzonych węgli. *„I nastąpiły grzmoty donośne i błyskawice, i trzęsienie ziemi, rozpoczął się Wielki dzień Gniewu Boga Wszechmogącego"* (por. Obj 6,17; 16,16-21; 1 Tes 5,3).

„SIEDEM TRĄB”

Wprowadzenie *„Siedmiu aniołów”* – grupa pojawiająca się kilkakrotnie w Apokalipsie – to, jak się wydaje, wciąż te same postaci, tożsame z *„siedmiu aniołami siedmiu zborów”*. W r. 8. występują oni jako *„aniołowie z siedmiu trąbami”* zaś w r. 15., jako *„aniołowie z siedmiu plagami ostatecznymi”*. Opisane w *„siedmiu trąbach”* i *„siedmiu ostatecznych plagach”* wydarzenia, pozostają w bezpośrednim związku, przy czym *„trąby”* poprzedzają *„plagi”* – najpierw nadchodzi Boże ostrzeżenie i groźba, potem wylany zostaje Jego sprawiedliwy gniew.

Zbór Boży jest powołany aby nieść światu Poselstwo Łaski. Zarazem jednak ma zwiastować Poselstwo Przestrogi! Mówiąc o Dobrej Nowinie podkreślamy zawsze dobrą wolę Boga i równocześnie Jego pragnienie *„aby wszyscy ludzie byli zbawieni i do znajomości prawdy przyszli”* (1 Tym 2,4). To jednak dopiero połowa naszego zadania, drugą jest ostrzeganie przed gniewem Bożym tych, którzy nie respektują Jego woli w swoim życiu. Tak też opisane zostało przez Pana Jezusa dzieło Ducha Świętego (por. Jan 16,8-11).
Z ostrzeganiem związany jest głos tych trąb. Instrumenty te były znane i używane w Izraelu. Służyły m.in. *„do zwoływania zboru i do zwijania obozu”* (4 Mjż 10,1-9), były sygnałem do bitwy (1 Kor 14,8), zapowiadały uroczyste święta i zgromadzenia Izraela (3 Mjż 23,24; 25,9).
Trąby – i jest to rzecz istotna w naszym rozważaniu – były także używane do ostrzegania przed grożącym skądkolwiek niebezpieczeństwem.

W związku z tym u proroka Ezechiela czytamy:

„Synu człowieczy, przemów do swoich rodaków i powiedz im: Gdy sprowadzam na jakiś kraj miecz, a lud tego kraju wybiera jednego męża spośród siebie i ustanawia go swoim stróżem, A ten, widząc, że miecz spada na kraj, zatrąbi w róg i ostrzeże lud. I ktoś usłyszy wyraźnie głos trąby, lecz nie przyjmie przestrogi. I miecz spada i porywa go, to krew spada na jego własną głowę. Głos trąby usłyszał, ale nie przyjął przestrogi, dlatego jego krew spadnie na niego samego, lecz ten, który przestrzega, uratuje swoją duszę. Jeżeli natomiast stróż widzi, że miecz spada, a nie zatrąbi na rogu i lud nie zostaje ostrzeżony, to gdy miecz spada i porywa kogoś z nich, ten ginie z powodu swojej winy, lecz jego krwi zażądam od stróża.” (Ez 33,2-6).

Taką właśnie rolę spełnia Zbór wobec świata, uwalniając się od odpowiedzialności za krew tych, którzy będą musieli zginąć (por. Obj 14,6.7). szczególnie stosuje się to do tych, którzy zaledwie z nazwy są chrześcijanami. Bo to własnie do nominalnych chrześcijan, będących w rzeczywistości przeciwnikami Boga i prześladujących Jego wierne dzieci, był kierowany głos *„trąb”* kolejnych *„siedmiu aniołów”*. To także na tych przeciwników, gdy nie odwracali się od swoich przestępstw i zbrodni spadały *„plagi ostateczne”*.

Pierwsza „trąba” – sąd Boży nad Rzymem!
„A owych siedmiu aniołów, mających siedem trąb sposobiło się do tego, by zatrąbić.
I zatrąbił pierwszy, i powstał grad i ogień przemieszane z krwią, i zostały rzucone na ziemię i spłonęła jedna trzecia ziemi, spłonęła też jedna trzecia drzew, i spłonęła wszystka zielona trawa.”
(Obj 8,6.7).
W powyższych słowach opisane zostało wielkie spustoszenie, jakie nawiedziło wielki obszar Imperium Rzymu na skutek najazdów zachodnich Gotów pod dowództwem Alaryka, a następnie północnych plemion germańskich (Ostrogotów, Wandalów, Germanów) dowodzonych przez krwawego Radagejza.

Upadek Rzymu był przewidziany już za panowania Konstantyna Wielkiego. To on pierwszy zadał cios panującemu na Zachodzie cesarzowi Maksencjuszowi, co zapoczątkowało lawinę zdarzeń, w wyniku których upadła Zachodnia część Imperium. Równocześnie z polityczną klęską Rzymu spadają ciosy na odstępcze już wówczas chrześcijaństwo – w latach 395-476 przeżywa ono krwawe

najazdy Gotów, Wandalów, Hunów i Herulów, Ostrogotów i Alanów. Rzym, stolica potężnego i dumnego państwa, stał się po raz pierwszy od 619 lat łupem barbażyńców i pastwą płomieni.

„Nagle, o północy, przeraźliwy głos gotyckich trąb zbudził zniewieściałych Rzymian ze snu. Miasto opanował strach. Po kilku dniach bogata stolica świata stała się miastem żebraków. Zrabowano kosztowności, z domów buchały kłęby dymu i płomienie ognia, a gotyccy wojownicy dumnie paradowali po mieście nawieszawszy na sobie rozmaite ozdoby i damską biżuterię. Niewiasty i panny pogwałcono, mężowie i bracia leżeli pozabijani na ulicach, a ci, którym udało się przeżyć, błąkali się po kraju jak żebracy. Wyglądało to tak , jakby Rzym w tych dniach odbierał pomstę za niezliczone okrucieństwa jakich się dopuszczał przez całe stulecia nad narodami, na skutek swej tyranii i żądzy ziemi…" (Spener, „Historia Światowa", t. III, str. 48).

- To Alaryk był tym nieszczęściem, gdy spadł na Rzym niby jastrząb, pustosząc Bałkany i Italię, obszar stanowiący 1/3 obszaru Cesarstwa Rzymskiego. Wydarzenie to szeroko opisał angielski historyk Gibbon:

„… W roku 408 wyruszył Alaryk ponownie do Italii i rozbił swój obóz pod murami Rzymu. W okresie 619 lat siedziba państwa nigdy nie została naruszona przez nieprzyjaciela. Lecz teraz tysiące mieszkańców Rzymu umarło w swoich domach lub na ulicy, wskutek braku żywności. Odór wydobywający się z dużej ilości rozkładających się ciał niepogrzebanych trupów, zarażał powietrze w całym mieście. […] O północy otworzono cichaczem bramę Salaryjską i przeraźliwy szczęk broni i głos gotyckich trąb zbudził śpiących mieszkańców. 1163 lat po założeniu Rzymu, cesarskie miasto, które podbiło i zcywilizowało tak znaczną część rodzaju ludzkiego, zostało wydane nieokiełznanej wściekłości Germanów i Scytów (24 sierpień 410 roku). […] Na skutek udręczeń jakie spadły na Rzym i Italię, rozpierzchli się jej mieszkańcy po najdalszych zakątkach i pustkowiach, szukając schronienia." (rozdz. XXXIII).

Wydarzenia te i całą tragedię już współcześni rozumieli i przyjmowali jako karę zesłaną przez Boga. Hieronim, ówczesny wielki autorytet kościelny, pisał:

„Od dwudziestu lat i więcej, leje się codziennie rzymska krew na przestrzeni między Konstantynopolem a Alpami Julijskimi. Przez Scylię, Trację, Macedonię, Dardanię, Dację, Achaję, Epir, Dalmację i całą Panonię przeciągają hordy Gotów, Sarmatów, Kwadów, Alanów, Hunów, Wandalów, pustosząc i plądrując. Ileż to zacnych niewiast i Bogu poświęconych panien, i to ze szlacheckich i wysokich rodów, stało się igraszką tych dzikich bestyj. Biskupów pobrano do niewoli, kapłanów pomordowano, kościoły zburzono, ołtarze zamieniono na żłoby końskie, a kości męczenników powyrzucano z grobów. Wszędzie smutek i narzekanie, i obraz okrutnej śmierci. […] Wali się rzymski okrąg świata, a jednak nie chcemy ugiąć naszych dumnych karków. […] Już od dłuższego czasu odczuwamy gniew Boży na sobie, a jednak nie staramy się Go ubłagać. Nasze grzechy przydają siły barbażyńcom, a nasze występki są powodem klęsk wojsk rzymskich, a jak gdyby nie było dość, przyłączają się jeszcze wewnętrzne walki domowe, które są gorsze od miecza nieprzyjacielskiego. Nieszczęśliwi byli Izraelici, w porównaniu z którymi Nabuchodonozor został nazwany sługą Bożym; nieszczęśliwi jesteśmy i my, którzyśmy ściągnęli na siebie niezadowolenie Boże, tak iż gniew Jego szaleje przeciwko nam, w postaci rozjuszonych barbażyńców." („Do Heliodora", r. XVI i XVII).

Bliżej o owych grzechach przeciwko Bogu pisze, w zakończeniu rozdziału XXXIII historyk Gibbon: *„Publiczna pobożność owego czasu niecierpliwie usiłowała wywyższyć świętych i męczenników powszechnego kościoła i postawić ich posągi na ołtarzach Herkulesa i Diany. Jedność rzymskiego państwa rozluźniła się, jego geniusz został poniżony do ziemi, a przywódcy*

nieznanych, barbażyńców z lodowatych krajów północy ustanowili swoje zwycięskie panowanie w najpiękniejszych prowincjach Europy i Afryki."

Niestety, biadając i narzekając na sądy Boże, oficjalny kościół nie zmienił swego stanowiska w sprawach najważniejszych: nadal szerzyło się bałwochwalstwo – zmieniły się jedynie imiona czczonych bożków, Kościół pozostał przy zmienionym właśnie brzmieniu Bożego Dekalogu, a równocześnie w drodze synkretyzmu przyjmował kolejne pogańskie wierzenia, praktyki i bóstwa, oddając im boską cześć.

To przecież już w omawianym okresie wprowadzono wiele zmian w nauce chrześcijańskiej:

- ustanowiono modlitwy za umarłych,
- zmieniono Boży Dekalog,
- wprowadzono święcenie niedzieli rugując stopniowo Sabat,
- ustalono dogmat o oddawaniu czci aniołom,
- wprowadzono mszę („ofiara bezkrwawa"),
- w miejsce kultu bogini Diany wprowadzono kult „Bogurodzicy" (theotokos), itp. itd.

Nadal także Kościół ten, z chrześcijańskiego stając się powszechnym, prześladował tych, którzy pozostali wierni Bożej Prawdzie objawionej w Piśmie Świętym.

Jan Bujok („Głos Kaznodziejski" 3/96)

Apokalipsa Janowa cz.11

Jak zaznaczono w poprzedniej części, opisane w **„siedmiu trąbach"** wydarzenia pozostają w bezpośrednim związku z wydarzeniami **„siedmiu ostatecznych plag"** (Obj r. 16), przy czym *„trąby"* poprzedzają „plagi" – najpierw nadchodzi Boże ostrzeżenie, a potem zostaje wylany Jego sprawiedliwy gniew.

Zanim jednak *„plagi"* zostaną wylane, Jan widzi inną, wprowadzającą do tych wydarzeń wizję, która została opisana w XV rozdziale księgi.

Zapowiedź „siedmiu czasz gniewu"
„I widziałem inny znak na niebie, wielki i dziwny: siedmiu aniołów z siedmiu ostatnimi plagami, gdyż na nich zakończył się gniew Boży." (Obj 15,1 NP).

To już po raz trzeci, w kolejnych wizjach, ukazano Janowi siedmiu aniołów (Obj 1,20; 8,1.2; 15,1):
- najpierw są oni stróżami „siedmiu zborów" – siedmiu epok historii chrześcijaństwa;
- następnie dźwiękiem „siedmiu trąb" ogłaszają przestrogi dla świata;
- teraz zaś otrzymują „siedem plag ostatecznych", które mają zostać wylane na przeciwników Bożych.

Wymowa sceny opisanej w Obj 15,1 jest jednoznaczna: zanim nastąpił koniec, na odstępczy świat **zostały wylane** karne sądy Boże! – Użyta w tekście forma czasu przeszłego dokonanego *(„... na nich zakończył się gniew Boży")*, uznaje werset 1. za nagłówek całej obszernej wizji, zawartej w XV i XVI rozdziale.

W wersetach 2. i 3. przed oczami Jana pojawia się szczególna scena: widzi *„jakby morze szkliste zmieszane z ogniem"* oraz tych, którzy odnieśli zwycięstwo „nad zwierzęciem i jego posągiem, i nad liczbą imienia jego". Stojąc nad *„szklistym morzem"* zwycięzcy wielbią Boga śpiewając *„pieśń Mojżesza, sługi Bożego, i pieśń Baranka"*.

„Morze zmieszane z ogniem"
„Szkliste morze" występuje już w Obj 4,6. Jednak w omawianej obecnie wizji jest ono *„zmieszane z ogniem"*. Eduard Lohse pisze o tym: *„Stoją oni przed Boskim tronem na szklistym morzu* (por. 4,6), *to jest na sklepieniu niebieskim. Szkliste morze zmieszane jest z ogniem, gdyż z nieba padają błyskawice* (por. Słowiańska księga Henocha 29,2: *„Ogień [błyskawica] w wodzie i woda w ogniu"*), sąd jest tuż." (Objawienie św. Jana, s. 112).

Z kolei W. Barclay dokonuje ciekawego zestawienia pisząc: *„Tym razem szkło jest zmieszane z ogniem, naturalnym dodatkiem tej okoliczności. Tekst ten mówi o sądzie, a ogień w Piśmie świętym często jest symbolem sądu. Oto na Egipt spada grad amieszany z ogniem (2 Mjż 9,24), plewy zostają spalone ogniem (Mt 3,12), nasz Bóg jest Ogniem Trawiącym (Hbr 12,29). Całą scenerię ogarnia ponure światło ognia sądu, który nawiedzi tę ziemię."* (Objawienia św. Jana, s. 154).

Zanim nastąpi ta wielka ognista pożoga, lud Boży zostanie zabrany z tej ziemi i „na powietrzu" spotka się z przychodzącym Jezusem Chrystusem (1 Tes 4,15-17), zaś Ziemia stanie się miejscem straszliwej wojny, w której wszystkie żywioły zmieszają się z sobą (por. Obj 16,16-21). Istnieją podstawy, by *„szkliste morzez zmieszane z ogniem"*, utożsamiać z *„jeziorem ognistym gorejącym siarką" (Obj 19,20), do którego w wyniku Armagiedonu zostaną wrzuceni „zwierzę" i „fałszywy prorok"*.

Zmartwychwstałych w chwale sprawiedliwych – wierzący i wierny lud Boży Starego i Nowego Przymierza – uwolnionych ostatecznie od wszelkich utrapień, Jan widzi jak stoją *„nad morzem szklistym"*, grając na harfach, wielbią Boga!
- Męczennicy umierali najbardziej okrutną śmiercią, a mimo to ukazują się tu jako zwycięzcy! To sam fakt ich śmierci uczynił ich zwycięzcami, gdyby zostali przy życiu, rezygnując z wierności Bogu, znaleźliby się w gronie pokonanych. Jednak oni pozostali wierni zasadom, i chociaż ponieśli smierć, w powtórnym przyjściu swego Zbawiciela odzyskali wieczność. A teraz wielbią za to Boga (Obj 15,3.4).

Aniołowie wychodzą ze Świątyni
„A potem widziałem, i oto otwarła się w niebie świątynia Namiotu Świadectwa.
I wyszło ze świątyni siedmiu aniołów, mających siedem plag, odzianych w czyste, lśniące płótno, i opasanych przez pierś złotymi pasami.
A jedna z czterech postaci dała siedmiu aniołom siedem złotych czasz, pełnych gniewu Boga, który żyje na wieki wieków.
I napełniła się świątynia dymem od chwały Bożej i mocy Jego, i nikt nie mógł wejść do świątyni dopóki nie dopełni się siedem plag siedmiu aniołów." (Obj 15,5-8 NP).

W Nowym Przymierzu nie ma materialnej świątyni – ani na ziemi, ani w niebie. Istnieje natomiast i funkcjonuje, zbudowana przez Pana Jezusa Chrystusa (Jan 2,19-22), Duchowa Świątynia, której

świątynia ziemska była tylko zapowiedzią i symbolem.
Tę Duchową Świątynię tworzy Bóg i Baranek (Obj 21,22) oraz lud Boży oczyszczony krwią Jezusa Chrystusa (1 Kor 3,16.17; 2 Kor 6,14-18; por Ef 2,19-22). Ta Duchowa Świątynia, zwana też **Niebieską** – gdyż tworzą ją Istoty Niebieskie (Bóg i Baranek, i lud Boży, posiadający niebieskie obywatelstwo – Jan 15,19; 17,14; Flp 3,20) – mimo, że jest duchową jednością Boga i ludu Bożego, i każdy z nas może do niej wejść w duchu w każdej chwili i bez jakichkolwiek przeszkód (Hbr 10,19-22), jest jednak podzielona w tym sensie, że nikt z nas nie może odejść fizycznie do nieba, by bezpośrednio przebywać z Bogiem. To stanie się naszym udziałem dopiero w końcu czasu.
Na tę rzeczywistość nawiązuje wizja Obj 15,5-8.

Informując, że chodzi o *„świątynię, która jest w niebie”*, tekst kieruje uwagę na Tego, który jest naszą Świątynią, na Boga (Obj 21,22). To z tej Świątyni – OD OBLICZA BOŻEGO, Z NIEBIESKIEGO CENTRUM – wychodzą wszelkie dyspozycje i polecenia, to od Boga, rzeczywiści (Hbr 1,14; por. DzAp 12,5-11), i symboliczni (Obj 2,1.8.12; 14,6.7) aniołowie, otrzymują zadania, i spieszą aby je wypełnić. Zresztą nie jest to jedyny przypadek, gdy Jan widzi *„otwartą świątynię i wychodzących z niej aniołów”* – takich przypadków jest więcej (por. Obj 14,15.17.18); zawsze oznacza to, że Bóg posyła Swych sług, by wykonali Jego polecenie!
Podczas gdy na przestrzeni wieków siedmiu aniołów będzie wykonywać nakazane dzieło, *„świątynia napełnia się dymem i chwałą”*. Może to mieć dwojakie znaczenie:

(a) Dym zwykle symbolizował w Starym Testamencie Chwałę Bożą, która uniemożliwiała dostęp do Obecności Bożej. W widzeniu Izajasza *„cały dom napełnił się dymem”* (Iz. 6,4). Pojęcie niedostępności świątyni napełnionej dymem występuje często w Starym Testamencie (por. 2 Mjż 40,34.35); *„Gdy zaś kapłani wychodzili ze świątyni, obłok napełnił przybytek Pański, tak iż kapłani nie mogli tam ustać z powodu tego obłoku, aby pełnić swą służbę, gdyż chwała Pańska napełniła świątynię Pańską.”* (1 Krl 8,10.11).

(b) Dym, który napełniaŁ świątynię mógł też pochodzić z kadzidła, jakie w ziemskiej świątyni codziennie spalano przed Bogiem na złotym ołtarzu (3 Mjż 16,12); kadzidło spalano zawsze przed pierwszą i po ostatniej ofierze dnia, jak gdyby wszystkie ofiary wstępowały do Boga w opakowaniu pachnącego kadzidła (2 Mjż 30,1-8). W Obj 8,3.4 Jan widzi *„anioła, który stanął przy ołtarzu, mając złotą kadzielnicę; i dano mu wiele kadzidła, aby je ofiarował wraz z modlitwami wszystkich świętych na złotym ołtarzu przed tronem. I wzniósł się z ręki anioła dym z kadzideł z modlitwami świętych przed Boga.”* Jak zauważa W. Barclay, spotykamy się tu z pojęciem modlitwy jako ofiary składanej Bogu (por. Hbr 13,15); człowiek może nie być w stanie złożyć Bogu innej ofiary, ale zawsze może Mu ofiarować swoją modlitwę, na którą zawsze czekają anielskie ręce, aby ją zanieść przed Boga.

Tak więc *„świątynia, która jest w niebie”* stale napełnia się dymem *„od chwały Bożej i mocy Jego”*, ale wciąż jest niedostępna dla ludzi. Oznacza to, że zanim nie dopełni się siedem plag ostatecznych, nikt z nas nie może fizycznie odejść do Boga; to stanie się dopiero wtedy, gdy przyjdzie Jezus Chrystus, by nas stąd zabrać do *„Domu Ojca”* (Jan 14,1-3).

„Pierwsza plaga”
„I usłyszałem donośny głos mówiący ze świątyni do siedmiu aniołów: idźcie i wylejcie siedem czasz gniewu Bożego na ziemię.
I wyszedł pierwszy, i wylał czaszę swoją na ziemię; i pojawiły się złośliwe i odrażające wrzody na ludziach, mających znamię zwierzęcia i oddających pokłon jego posągowi” (Obj 16,1.2 NP).

Pierwszym przejawem gniewu Bożego jest pojawienie się złośliwych i odrażających wrzodów,

podobnych do tych, jakie Bóg zesłał na Egipt faraona (2 Mjż 9,8-11), czy wrzodów, jakimi Pan dotknął mieszkańców Aszkodu (1 Sam 5,1-6).

Czas wylania *„pierwszej plagi”* został w wizji określony dosyć dokładnie: została ona wylana w czasie, gdy istniało jeszcze *„zwierzę”* ale istniał już także *„posąg zwierzęcia”*. Istnieli też oczywiście gorliwi czciciele *„zwierzęcia”* i zapamiętali chwalcy *„posągu zwierzęcia”*! – Na nich to została wylana plaga.

„Zwierzęciem” był wówczas Rzym pogański, zaś „posągiem” – roznący w znaczenie Rzym papieski; zanim w roku 476 po Chr. upadła Zachodnia Część Imperium, w samym [mieście] Rzymie zaczęło się już panowanie „posągu zwierzęcia” – papiestwa.

„Pierwsza plaga” spada zatem na ludzi, którzy mają *„znamię zwierzęcia”* (a więc tych, którzy uprawiali kult władcy politycznego), i na oddających pokłon *„posągowi zwierzęcia”* (czyli tych, którzy czcili odstępczą moc duchową).

Wydarzenia *„pierwszej plagi”*, które pokrywają się z przedstawionymi już wcześniej wydarzeniami *„pierwszej trąby”*, odnoszą się do kresu 395-476 po Chrystusie, w którym wielki obszar Imperium Rzymskiego ucierpiał na skutek najazdów Zachodnich Gotów a także Ostrogotów, Wandalów i Germanów.

Druga „trąba” i druga „plaga”
(a) *„I zatrąbił drugi anioł; i coś jakby wielka góra ziejąca ogniem zostało wrzucone do morza; a jedna trzecia morza zmieniła się w krew. I jedna trzecia zwierząt żyjących w morzu zginęła, a jedna trzecia okrętów uległa zniszczeniu.”* (Obj 8,8.9);

(b) *„A drugi [anioł] wylał czaszę swoją na morze i przemieniło się w krew jakby z umarłego, i wszelkie stworzenie, żyjące w morzu zginęło.”* (Obj 16,3).
Zniszczenie z ziemi przenosi się na morze; kolejna kara Boża została zadana Rzymianom na morzu przez wodza Wandalów Genzeryka.

Po wielkich zwycięstwach odniesionych w Galii, Wandalowie wdarli się do Hiszpanii, a potem przez Gibraltar do północnej Afryki, gdzie wkrótce opanowali Kartaginę. Kwestią czasu i wysiłków przedsiębiorczego wodza było opanowanie Sycylii, Korsyki i Sardynii. W roku 457 cesarz Majorian usiłował wyprawić przeciwko Genzerykowi silną flotę rzymską, w liczbie ponad trzystu wielkich, nowozbudowanych okrętów, i niezliczoną ilość mniejszych jednostek. Flota ta, zgromadzona u wybrzezy Hiszpanii, miała niespodziewanie zaatakować Wandalów. Jednak poinformowany o tym Genzeryk nia czekał na atak. Pod osłoną nocy podpłynął do rzymskiej armady, i napadł na stojące w porcie okręty. Część ich spalił i zatopił, a wiele uprowadził z sobą.

Wschodni cesarz, Leon I, zaczął bodować drugą flotę, za sumę ponad 130 tysięcy funtów złota. Liczyła ona 1113 dużych okrętów i wiozła ponad stutysięczną armię pieszą, prócz załóg okrętów. Dołączyły do niej floty Herakliusza i Marcelina zbudowane w Italii. Flota płynęła w stronę afrykańskiego wybrzeża.

Ale Genzeryk nie czekał bezczynnie. Obsadził swoje okręty najdzielniejszymi Wandalami i Maurami. I do okrętów przywiązał liczne małe łodzie wypełnione łatwopalnymi materiałami. Pod osłoną nocy okręty te wpłynęły między flotę rzymską, a wówczas odczepiono łodzie po ich

uprzednim zapaleniu. pozostała częśc floty Genzeryka otoczyła armadę rzymską i przystąpiła do jej niszczenia.

Wśród Rzymian powstało ogromne zamieszanie a potem panika. Wkrótce cała rzymska flota stanęła w płomieniach, i wyglądało to tak, jak gdyby ktoś wrzucił w morze płonacą górę.
Po zwycięstwie Genzeryk stał się absolutnym panem morza, pustosząc bezkarnie Italię, Trację, a nawet Azję Mniejszą.
Ówcześni mieli świadomość tego, że Wandalowie byli tylko narzędziem w ręku Bożym. Niejaki Sylwan, kapłan z Marsylii tak pisał:

„... Jakie sądy wykonuje Bóg nad nami przez Gotów i Wandalów, wykazuje historia. Oni codziennie wzrastają, a my malejemy, oni się podnoszą, a my się uniżamy, oni kwitną, a my więdniemy, gdyż sprawiedliwy jest Pan i sprawiedliwy jest sąd Jego. Jesteśmy osądzeni sądem, który Pan wykonuje obecnie nad nami, i dlatego ku naszej hańbie i naszemu zginieniu powstał lud, który ciągnie z miejsca na miejsce, od miasta do miasta i pustoszy wszystko. […] Lecz ta ręka niebieska, która ich prowadziła do Hiszpanii, aby ukarać tamtejsze zbrodnie, prowadziła ich jeszcze dalej, aż do Afryki, aby i tę spustoszyć. Tak oni sami to przyznają, że nie jest to robota, którą oni sami wykonują, ale że są raczej pędzeni rozkazem Bożym. Z tego można poznać, jak wielkie są nasze przestępstwa, jeżeli dla ukarania nas barbażyńcy wbrew swej woli są zmuszeni wędrować, zgodnie ze słowami, które wypowiedział kiedyś burzyciel państwa izraelskiego, król asyryjski: „Nadto, czy bez woli Pańskiej przyciągnąłem do tej ziemi, aby ją spustoszyć? Pan rzekł do mnie: Ciągnij do tej ziemi, a spustosz ją.” […]” („Panowanie Boże”, t. VII, str. 11-14).

Jan Bujok („Głos kaznodziejski” 4/96)

APOKALIPSA JANOWA cz.12

Dwie pierwsze „trąby”, podobnie jak dwie pierwsze „plagi”, opisują klęski zadane Imperium Rzymu na lądzie przez Zachodnich Gotów dowodzonych przez Alaryka, a następnie pogrom Rzymian na morzu, dokonany przez wodza Wandalów, Genezeryka. Kolejna, „trzecia trąba”,podobnie jak „trzecia plaga”, opisują następny cios, zadany Imperium Romanum na krótko przed upadkiem Zachodniej jego części, co dokonało się w roku476.

Trzecia „trąba”
„I zatrąbił trzeci anioł; i spadła z nieba wielka gwiazda płonąca jak pochodnia, iupadła na trzecią część rzek i na źródła wód. A imię gwiazdy tej brzmi Piołun.I jedna trzecia wód zamieniła się w piołun, a wielu ludzi pomarło od tych wód,dlatego że zgorzkniały.” (Obj 8,10.11).
W symbolu „trzeciej trąby” przedstawiono trzeci ważny czynnik, jaki przyczynił się do upadku Zachodniej części Imperium Rzymskiego.
„Gwiazda”oznacza w języku prorockim anioła (posłańca) Bożego, albo – jak tutaj –demonicznego.

Jego pojawienie się przynosi światu nieszczęście, którego znakiem jest światło „płonącej pochodni”, roztaczającej wokół nienaturalną,upiorną poświatę. Nie jest to prawdziwe światło, lecz pożoga wojenna,ogarniająca wszystko wokół, niosąca gorycz i ból, śmierć i zniszczenie.
Wydarzenia„trzeciej trąby” wypełniły się w krwawych najazdach Hunnów, którzy pod wodzą okrutnego Attyli, jak potop zalali kraje środkowej i zachodniej Europy.

Hunnowie byli dzikim plemieniem mongolskim, niesłychanie drapieżnym i krwiożerczym. W roku 375 wdarli się do Europy ze środkowej Azji przez tzw. „Bramę Ludów”,w niszczycielskim

pochodzie przeszli przez kraje słowiańskie od Wołgi po Karpaty, i osiedlili się na równinie węgierskiej. Stali się szczególnie niebezpieczni dla Imperium Rzymu z chwilą, gdy w roku 433 na ich czele stanął straszliwy Attyla, który urządzał łupieżcze wyprawy na zachodnie i wschodnie prowincje Cesarstwa. Trzy razy pod rząd pobił on wojska rzymskie i spustoszył obszary od Hellespontu po Termopile, zagrażając nawet Konstantynopolowi.Spustoszył ponad siedemdziesiąt miast, łupiąc i mordując ich mieszkańców.Attyla był rozkochany w wojnie, pożarach, mordach i wszelakich okrucieństwach.Przechwalał się, że jest „Biczem Bożym", a w miejscu „gdzie jego koń stąpnie nogą, tam ani trawa już więcej nie porośnie"!

Około roku 450 Attyla poprowadził na Cesarstwo swoje hordy w liczbie 700.000wojowników. W szeregach najeźdźców oprócz Hunnów były także inne narody i plemiona z obszarów, jakie znalazły się pod ich panowaniem. Na czele tej armii Attyla ruszył z Węgier na zachód, a po sforsowaniu Renu podążał w głąb Francji docierając aż do Orleanu. Trasa tego pochodu prowadziła przez obszary, wktórych biorą początek liczne rzeki – jedne płynące na północ, inne na południe.

Wszędzie gdzie się pojawił, pozostawiał tylko ziemię i niebo; ślady jego marszu znaczyły pożogi, mordy i okrucieństwa. Była to właśnie owa gorycz piołunu, od której ginęli mieszkańcy tych obszarów.

W 451roku na polach Katalonii drogę najeźdźcom zagrodziły legiony rzymskie dowodzone przez Aecjusza oraz Wizygoci pod dowództwem Teodoryka, a także inne, liczne plemiona germańskie. Wywiązała się zacięta, trwająca pełne trzy doby walka.Według wielu kronikarzy podobnej bitwy nie było w historii ani przedtem ani potem. Były to śmiertelne zapasy między kulturą europejską a azjatyckim barbarzyństwem. Poległo od 160 do 300 tysięcy ludzi. Sama bitwa nie została rozstrzygnięta, gdyż żadna ze stron nie została całkowicie pokonana.

W wyniku tej bitwy Hunnowie wycofali się na Węgry, jednak już w następnym roku Attyla podjął wielką wyprawę na Italię, zdobył Akwileję, Padwę, Konkordię i kilka innych. Dotarł też pod Rzym, jednak odstąpił od zdobycia miasta na pokorną prośbę papieża Leona I, od którego przyjął sowity okup. Po śmierci Attyli,która nastąpiła w roku 453, Hunnowie odeszli z powrotem na wschód i wkrótce zaginął po nich wszelki ślad.

„Trzecia plaga"

„A trzeci wylał czaszę swoją na rzeki i źródła wód; i przemieniły się w krew. I usłyszałem anioła wód, mówiącego: Sprawiedliwy jesteś, Ty, któryś jest i któryś był, święty, żeś taki wyrok wydał;

Ponieważ oni wylali krew świętych i proroków, Ty dałeś im do picia także krew; zasłużyli na to. I usłyszałem, jak ołtarz mówił: Tak, Panie, Boże Wszechmogący, prawdziwe i sprawiedliwe są Twoje sądy." (Obj 16,4-7).

Ten sam czas i te same wydarzenia, nieco innymi słowami przedstawione zostały w„trzeciej pladze".

O straszliwej bitwie w Katalonii historyk Gibbon pisał: „Na katalońskiej równinie bitwa była tak okropna i krwawa, że potok obok płynący był przepełniony krwią, którą pili wojownicy dla wielkiego pragnienia…" (Zmierzch Cesarstwa Rzymskiego, t. VI, str. 269).

Ówcześni zrozumieli, że Attyla jest narzędziem Bożym dla ukarania odstępstwa oficjalnego Kościoła:

„Cesarstwo umierało bez nadziei na przetrwanie, ustępując miejsca kolejnym barbarzyńskim władcom. Ale czy rzeczywiście ci prymitywni ludzie, upojeni krwią i szałem,niszczący dla samej przyjemności niszczenia, rabujący z przyzwyczajenia i zabijający dla samej rozkoszy zabijania, mogli budzić tylko odrazę i rozpacz?Czy byli oni tylko wcielonymi diabłami? Te pytania zadawali sobie chrześcijanie. W „De Gebumatione Dei", napisanym u schyłku pierwszej połowy V wieku mówił ks. Sawiusz (390?-484?): „[…] Dziwimy się, że nasze mienie wpada w ręce wojowników, którzy brzydzą się naszymi ułomnościami […] Jedyną przyczyną naszej klęski jest zepsucie naszych obyczajów. […] Barbarzyńcy bez wątpienia byli narzędziem Boga. Czyż Attyla nie ogłosił się Biczem Bożym? A czyż Bóg wielu barbarzyńców, ochrzczonych przez ariańskich księży, nie był Bogiem wszystkich chrześcijan? Czyż ci barbarzyńcy, którzy niszczyli rzymską cywilizację znając jedynie jej wady i ułomności, nie byli zdolni, patrząc przez pryzmat chrześcijaństwa, ocenić jej dobrodziejstw?" Podobne pytania stawiali sobie w tym okresie papieże, a wraz z nimi biskupi. Augustyn, wyciągając moralne nauki z wydarzeń, które tak boleśnie przeżywał, pisał do swych diecezjan: „[…]Ileż my wycierpimy! Często zalewamy się łzami i nie możemy się pocieszyć…" A Hieronim dodaje: „Gdybym miał sto języków i żelazny głos, jeszcze nie mógłbym opowiedzieć plag, które nas dosięgły!" (Jacques Marcier, „Dwadzieścia wieków historii Watykanu", str. 68).

Czwarta „trąba"

„I zatrąbił czwarty anioł; i ugodzona została jedna trzecia słońca, i jedna trzecia księżyca, i jedna trzecia gwiazd, tak iż jedna trzecia ich część zaćmiła się i dzień przez jedną trzecią część swoją nie jaśniał; podobnie i noc." (Obj8,12).

W okresie pierwszych trzech „trąb" została zniszczona „trzecia część ziemi"„morza", „źródeł", „drzew" i „trawy". W ten sposób opisano najazdy na Imperium Rzymu – Wizygotów, Wandalów i Hunnów. Te,następujące kolejno ciosy, doprowadziły Rzym pogański do katastrofalnego stanu,zapowiadającego upadek jego Zachodniej części, co ostatecznie miało się dokonać w roku 476. W okresie czwartej „trąby" zniszczenie dotyka „słońce"„księżyc" i „gwiazdy". Symbolika ciał niebieskich znana jest Biblii. Pierwszą próbę wyjaśnienia znajdujemy już w1 Mjż 37,9.10.

Według Jakuba „słońce" symbolizowało ojca-patriarchę, „księżyc"– jego żonę, a „gwiazdy" – braci Józefa. W kolejnych tekstach biblijnych został zachowany ten hierarchiczny porządek; i znajdujemy, że w odniesieniu do Boga Ojca użyto symbolu „Słońca" (Ps 84,12), zaś Syn Boży, Jezus Chrystus, który jest „odbiciem chwały Ojca" (Hbr 1,3), przypodobany został „księżycowi" („A ta światłość w ciemnościach świeci, a ciemności jej nie ogarnęły" – Jan 1,1-5.14).

W symbolu ciał niebieskich widzimy także ludzi, zarówno sług Bożych (por. Dan 8,10;12,3), jak i ludzi bezbożnych – są to jednak „błąkające się gwiazdy"(Judy 13).
Ze względu na to, że w wydarzeniach pierwszych trzech „trąb" opisany został los Imperium Rzymu, symbol występujących tam ciał niebieskich, należy najprawdopodobniej odnieść do władców tego mocarstwa; a więc do cezara,konsulów i senatu.

Czwarta „trąba"przedstawia najazdy germańskiego plemienia Herulów, dowodzonych przez Odoakera,który w roku 476 zlikwidował władzę i godność cesarską, usuwając ostatniego cezara, młodego, gdyż zaledwie szesnastoletniego, Romulusa Augustulusa,koronowanego rok wcześniej przez rzymskiego patrycjusza (własnego ojca), Orestesa.

Usunięcie cezara i zlikwidowanie urzędu, jest równoznaczne z zaćmieniem „słońca",które przez kilka stuleci świeciło na politycznym niebie Zachodniej Europy,stanowiącej 1/3 całego obszaru Imperium Rzymu. Pozostały jeszcze: „księżyc"i „gwiazdy". Jednak nieuchronnie zbliżał się czas ich zaćmienia.

Nastąpiło to kilkadziesiąt lat później, gdy Justynian I, cesarz Wschodniej części Imperium,w roku 541 zniósł tytuł konsulów rzymskich oraz gdy w roku 553, po trzynastu stuleciach istnienia, został skasowany senat rzymski; tak to zaćmił się dzień panowania i noc bałwochwalczych kultów.
Gdy zważyć, jaką rolę odgrywali i jaką godność i władzę posiadali za czasów dawnej Republiki Rzymskiej konsulowie i senat, a potem – po upadku Republiki – rzymscy cesarze, przed którymi drżały i chyliły pokornie do ziemi swe czoła poselstwa i władcy licznych krajów i narodów, prosząc o wysłuchanie, pomoc, ochronę i względy, to skasowanie tych trzech urzędów i godności trafnie zostało przyrównane do zaćmienia słońca, księżyca i gwiazd.

Jan Bujok („Głos Kaznodziejski" 1/97)

http://chrzescijanie-dnia-sobotniego.cba.pl/